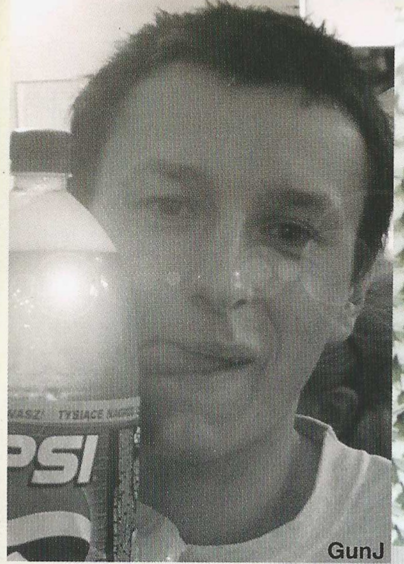

GunJ

SadaMM

przebywa. Gdyby np. podzielić miasto na dzielnice: Kopernik i Waryńskiego są to dwa różne miejsca, a jednak widzę podobieństwo. A to dlatego, że ci kolesie cały czas ze sobą przebywają i się w pewien sposób zżyli.

Red.: Jakie są Wasze plany? Planujecie wydać płytę?
GunJ: Tak. Chcemy też wydać płytę na winylu, żeby puszczać na imprezach. Ogólnie zależy mi na polskiej muzyce i polskim Hip-Hop'ie na winylach, bo chcę puszczać to na imprezach i skreczować po polsku, a nie kurde z bajek.
SadaMM: Co do płyty, jeżeli tylko będzie gotowa, i będzie możliwość wydania, to ją wydamy. Sprawa wydania tego pod jakimś labelem jest cały czas pod znakiem zapytania. A jeśli chodzi o materiał, staramy się to skończyć. Kwestia czasu.
Zajon: Szukamy wydawcy.

Red.: Jakie są zalety podziemnego nagrywania, własnymi siłami, w porównaniu z nagrywaniem dla wytwórni?
GunJ: Swoboda, wolność, więcej czasu.
SadaMM: Trudno nam to porównać, bo nikt z nas nie nagrywał jeszcze dla wytwórni, ale podejrzewam, że u siebie mamy większą swobodę, więcej czasu i nikt nas nie goni żadnymi terminami. Robimy z weną a nie z terminami. A tworzywo, jakie nagramy na komputer, możemy dowolnie przerabiać, nikt nam niczego nie narzuca. Jest to swoboda.
GunJ: Ja wolę przyjść do Zajonca i u niego nagrać swoją ścieżkę, niż jechać w tym celu do Krakowa.

Red.: Taki układ Wam wobec tego odpowiada?
SadaMM: Jeżeli za taki układ można by było jeszcze stać się bardziej popularnym i mieć pieniądze, to jasne. To by było piękne.
Red.: A gdybyście mieli nagrywać dla wytwórni, jakie są tego plusy?
GunJ: Pieniądze, dojście do słuchacza, promocja, koncerty...

Red.: Więc jaka sytuacja Wam bardziej odpowiada, swoboda przy nagrywaniu, czy późniejsze korzyści?
SadaMM: Najlepszy jest kompromis między tymi dwoma układami. Idealnie wyważona konstrukcja.
Zajon: Najlepiej jest połączyć jedno z drugim. Taki jest nasz plan, nie wiem, czy to jest realne, ale chcielibyśmy to połączyć. Jeśli chodzi o materiał: zrobić wszystko samemu, nagrać u siebie, zrobić całą aranżację. A do wytwórni przynieść materiał i dogadać się co do dystrybucji i promocji.
Oko: I bez żadnych akcji typu: „ten kawałek nie może być zamieszczony, bo on jest za długi", albo: „MC mówi za dużo razy kurwa". Ewentualnie: „proszę skrócić ten kawałek o dwie minuty". Wiesz, jakieś bzdurne akcje. Już nas to kiedyś spotkało.

Red.: Czym zajmujecie się oprócz Hip-Hop'u?
Zajon: Ej, to jest nudne. Nie chce mi się o tym gadać.
Oko: Pracujemy. Ja robię kebaby, pizze, pstrągi, dorsze. Zapraszam, Plac Piastów.
SadaMM: Ja też pracuję.
GunJ: Ja mam fajną dziewczynę, kochaną, z którą się spotykam.
Zajon: Ja mam dwu-letnią córkę, która chwyta za mikrofon i próbuje śpiewać, co mnie bardzo cieszy. A w tej chwili znalazłem nową robotę i od jutra będę ciężko pracował.

Red.: Przesłanie dla potomnych? Co chcielibyście przekazać młodszym pokoleniom, Waszym potencjalnym słuchaczom?
GunJ: Słuchajcie nas. Wsłuchujcie się w teksty. Czasami mi się wydaje, że niepotrzebnie się tak bardzo zagłębiam, bo nawet proste słowa do ludzi nie docierają.
SadaMM: Myślcie nad tekstami, nie tylko naszymi, innych też. Spróbujcie sobie wyobrazić, jaką ludzie w to pracę wkładają. To nie jest po prostu napisać tekst i go powiedzieć, to nie jest takie proste. Nie jest tak łatwo ubrać to w całość, zrealizować i podać słuchaczom. Zastanówcie się, ile w to się wkłada pracy. Może kiedyś to docenicie.
Oko: Według mnie odpowiedź na to pytanie zawarta jest w naszej muzyce.

Red.: Kogo chcecie pozdrowić?
Oko: Pozdrawiam Boga (obojętnie którego), mamę, tatę, babcię, psa, siostrę, wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół. Pozdrawiam mojego człowieka GunJ'a, czarnucha SadaMM'a, Jamajczyka Zajonca, który ma zajebiście pomalowaną szafę, w kolory reggae. Pozdrawiam siebie, pozdrawiam człowieka, który siedzi obok mnie, ma na imię Jarek i przeprowadza wywiady, pozdrawiam też cień Jarka, który siedzi z jego lewej strony.
SadaMM: Pozdrawiam Dina z Łabęd i przesyłam dla Niego podziękowania za remix dla nas, zajebisty numer.
GunJ: Pozdrawiam moich rodziców. Albo ja Ich nie rozumiem, albo Oni mnie nie rozumieją. Pozdrawiam moją dziewczynę, pozdrawiam Eskapadę, [illegible] i prawie wszystkie składy hip-hop'owe z Gliwic. Pozdrawiam całą Polskę i cały Magazyn Hip-Hop. pl. Na koniec pozdrawiam wszystkich dealerów.
Zajon: Ja pozdrawiam kolesia, który dzisiaj do mnie zadzwonił z informacją, że dostałem pracę (od jutra zaczynam).

Red.: Wielkie dzięki za rozmowę.

Rozmawiał:
Keb (Carton@Hip-Hop.pl)
Współpraca:
Jakuza (Jakuza@Hip-Hop.pl)
Fot.:
Skóra (kolorowe),
Bezkres (B&W)

Kontakt z Bezkresem:
Tel. 0 504810932
Internet :
www.Gliwice.Hip-Hop.pl

Recenzja płyty Bezkresu w tym numerze Magazynu Hip-Hop.pl

RAHIM

WYWIAD

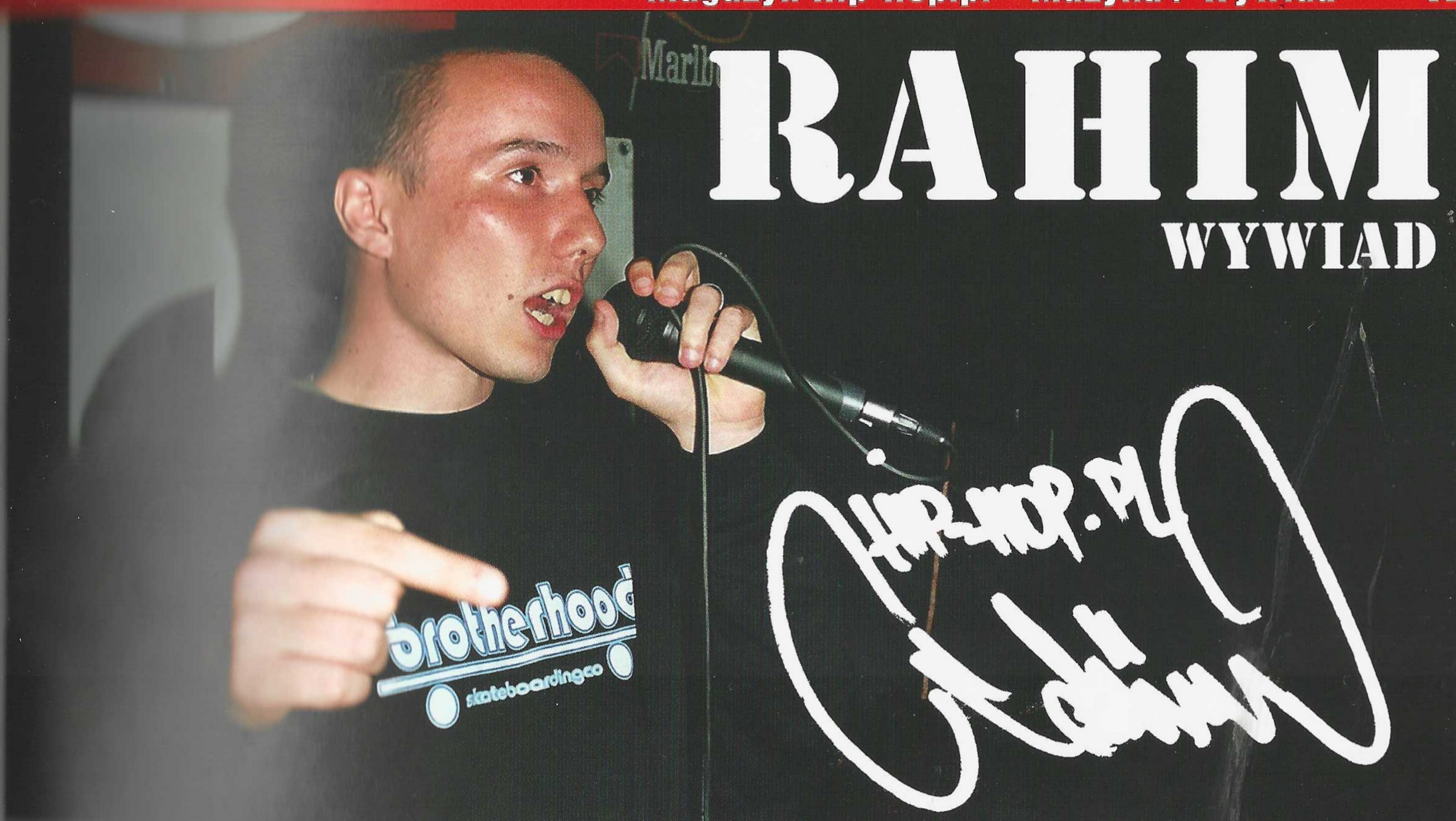

Redakcja: Czy jesteś zadowolony z [illegible] koncertu który się tutaj [illegible] odbył?
Rahim: Wiesz - lepiej mi się gra jak jest nas więcej, bo zawsze jest między nami jakaś współpraca, lepsza atmosfera i tak dalej, a tutaj musiałem to wszystko robić sam, dlatego było mi [illegible] ciężej, aczkolwiek na te warunki, na to miasto, które w ogóle jest mało znane (gdyby nie DJ Camp to by [illegible] nikt o nim nie słyszał) myślę, że było całkiem w porządku.

Red.: Miałem wrażenie przez chwilę, że dziewczyny na koncercie cię stratują, że będziesz wkurzony. Byłeś bardzo spokojny. Lubisz obcować z bliska ze swoją publicznością?
Rahim: Zdarzyło się, że wchodzili na scenę, stali za nami, do tego stopnia, że miałem dosłownie pół metra na jakiekolwiek ruchy. To nie było fajne dla mnie, ale jeśli nadal czuję, że mam jakieś miejsce żeby jeszcze się poruszać to jest OK. Mogą stać obok mnie. Nie lubię dystansu typu scena, odstęp, barierki, ochrona, coś tam i publika gdzieś tam daleko. Uważam, że nie po to są koncerty, tylko po to, żeby nawiązywać kontakt z publiką. Tak samo wolę jak nie ma jakiś wysokich scen tylko jakiś podest, a najlepiej na parkiecie, na równi z publiką.

Red.: Ulubiony utwór?
Rahim: „Nie ma mnie dla nikogo".

Red.: Czy rzeczywiście nie ma cię dla nikogo?
Rahim: To znaczy... wiesz co? Przerobiłem taki ciężki okres mojego życia i on się jeszcze nie skończył. Kiedy okazuje się, że wszystkie rzeczy w które wierzysz, na które stawiasz i tak dalej, robią cię po prostu w chuja... i ludzie którym ufasz też robią cię w chuja... dochodzisz do punktu w którym po prostu nie chce ci się do tego wszystkiego Ignąć. Tak jak wspominałem kiedyś w naszej rozmowie - ja uciekam od popularności i tego wszystkiego. Wolę spokojne życie, wolę miejsca takie jak to, gdzie mogę sobie przyjechać i jestem tutaj jak każdy inny, jestem tutaj jak uczestnik i jako osoba z którą można normalnie pogadać, wypić piwo, zapytać o wszystko. Z drugiej strony mogę wystąpić jako ja i ci ludzie którzy są mi równi bawią się razem ze mną. Myślę, że to jest bardzo fajne.
Red.: Czy sądzisz, że mógłbyś wydać płytę solową?
Rahim: Oczywiście, że mógłbym i z dnia na dzień czuję się silniejszy w tym przekonaniu. Nie mam na razie jeszcze pomysłu na zrobienie takiej płyty, bo chciałbym zrobić coś fajnego, oryginalnego i niepowtarzalnego zarazem.

Red.: Jaka to by była płyta - bardziej Paktofonika czy Pijani Powietrzem, a może coś jeszcze innego?
Rahim: Wiesz co? U mnie jest tak, że jak robię beaty i kawałki to one z czasem ewoluują, cały czas. Myślę, że rzeczy takie jak Paktofonika już nie powstaną. Już druga Paktofonika różni się produkcjami od pierwszej, mimo tego, że starałem się utrzymać ten

pro-Hip-Hop klimat, taki nie odjeżdżający za bardzo, to trochę naleciałości i tak już jest, no bo nie mogę się cofać w rozwoju. Chciałbym zatem żeby ta płyta była inna od wszystkiego, tylko musi nastać taki moment kiedy się zamknę, naprawdę odetnę się od wszystkiego i będę to przez jakiś czas robił aż światło dzienne ujrzy gotowy materiał.

Red: Sam byś wyprodukował muzykę, czy zleciłbyś ją komuś innemu?
Rahim: Czuję się na tyle dobrze w muzyce, że robiłbym ją sam. Zresztą na Pijanych pokazałem, że potrafię robić beaty i to są beaty w moim stylu a nie jakieś powielone, jakieś bity kogoś tam. Zdaję sobie sprawę z tego, że części osób mogą się one podobać drugiej części nie i liczę się z tym wszystkim, ale czuję że to jest moja mocna strona jeśli chodzi o tworzenie Hip-Hop'u. W drugiej Paktofonice też zrobiłem większość beatów, ponad pół płyty. Poza tym robię obecnie swoją składankę producencką. Myślę że z czasem te beaty będą coraz lepsze i coraz silniejsze.

Red: Wolisz produkować muzykę czy grać koncerty?
Rahim: Wolę produkować dlatego, że wtedy siedzę sobie sam na sam z komputerem, z dźwiękami... papieros... no i wtedy jestem po prostu cały w tym, w krainie dźwięków. Wtedy nie ma mnie dla nikogo. To jest dla mnie lepsze. Lubię bardzo koncerty, lubię bardzo grać, lubię fajną publikę, która ze mną gra te koncerty, ludzi którzy się bawią i cieszą się z tego że mogą tam być. Ja się cieszę również, że mogę się z tymi ludźmi spotkać.

Red: Ciężko wyprowadzić cię z równowagi? Widziałem wczoraj że chłopacy którzy ci puszczali podkłady nawalali, a ty byłeś spokojny. Denerwujesz się czasami, dusisz to w sobie?
Rahim: Ogólnie chyba tak. Denerwuję się, zdarza się że się denerwuję i to bardzo, ale to wtedy kiedy przychodzą takie momenty że nerwy mi siadają i nie mogę już więcej.... Tyle, że nie robię jakiś bijatyk, albo strasznych awantur. Staram się wszystko spokojnie rozwiązywać. Jak każdy człowiek mam jednak swój zakres tolerancji i jak te nerwy, te struny zostaną przeciągnięte to wtedy nie wytrzymuję. Staram się jednak zachowywać spokój.

Red: Czemu tak mało można cię usłyszeć na płycie Pijanych Powietrzem?
Rahim: To miała być płyta Śliwki i Fokusa. Ja chciałem im porobić parę rzeczy od strony muzycznej. Miałem parę fajnych pomysłów i po części je zrealizowałem. Z drugiej strony sytuacja w jakiej ta płyta powstawała i tak dalej... Nie pasowało mi to z rozkładem zajęć, których miałem wtedy mnóstwo no i nie mogłem siedzieć z chłopakami i nagrywać.

Red: Pracowałeś, już nie pracujesz - powiedz gdzie pracowałeś i co tam robiłeś?
Rahim: Pracowałem w firmie komputerowej jako informatyk. Były to bardziej sprawy sprzętowe. Software jedynie jeżeli chodzi o instalacje i takie tam rzeczy, wdrażanie systemów, oprócz tego sieci komputerowe.

Red: Czemu już nie pracujesz?
Rahim: Nie dawałem rady ze wszystkimi rzeczami. Chciałem robić więcej muzyki, więcej czasu poświęcać na rzeczy bardziej przyjemne, które z czasem też mogą okazać się jakimś tam dochodem i pozwolą mi przetrwać.

Red: Sądzisz, że mógłbyś żyć z Hip-Hop'u?
Rahim: Wiesz co? Ja bym bardzo chciał, ale na dzień dzisiejszy nie mam pochwytanego tego wszystkiego, żeby wiedzieć gdzie pociągnąć żeby tam spadły jakieś pieniądze. Myślę, że muszę to dopiero opanować i sobie to wszystko ułożyć. Zobaczę - właśnie nastawiam się na to, żeby żyć w ten sposób aby nie pracować na co dzień, chcę robić tylko Hip-Hop i jakoś zarabiać.

Red: Czym jest dla ciebie papieros?
Rahim: Palę z miesiąca na miesiąc, z roku na rok więcej - jest to typowy nałóg. Nie jest to dla mnie coś fantastycznego tylko coś co mnie wciągnęło no i wciąga dalej.

Red: Pracujesz wieczorem czy w ciągu dnia?
Rahim: Wolę wieczorem, ponieważ wszystko śpi dookoła. Wtedy można wszystko przelewać od siebie bez zakłóceń.

Red: Mieszkasz sam czy z rodzicami?
Rahim: Jeszcze z rodzicami. Mam w planie zamieszkać z dziewczyną i zacząć jakieś tam dorosłe życie.

Rozmawiał i fotografował:
Hex (Hex@Hip-Hop.pl)

S P O N S O R
MH TECH CO UTILITY BRAND DENIM

Doperacja

Vestax Summer dj camp 2007 — electric team

Samych uczestników było niespełna 20 w wieku od parunastu do prawie 30 lat. Zostali oni zakwaterowani w całkiem fajnych, prowokujących do imprez domkach. Część z nich (m. in. ja) w „domu strachów" czyli z pozoru zniszczonym drewnianym domku rodem z westernu, który jak się okazało dobrze spełnił swoje zadanie.

Vestax DJ Summer Camp

Miałem w te wakacje niewątpliwą przyjemność spędzenia prawie dwóch tygodni w niesamowitym miejscu. Na zaproszenie organizatorów - agencji Doperacja i Electric Team - mogłem uczestniczyć we wszystkich wydarzeniach pierwszego polskiego zgrupowania dla DJ'i. Głównym sponsorem obozu była firma Vestax znana wszystkim głównie z najpopularniejszych w Hip-Hop'owym DJ'ingu mikserów, stąd nazwa Vestax DJ Summer Camp.

poranny wykład Pana Biedrony

podstawy od Trakmajstra

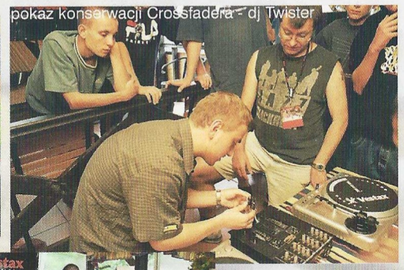

pokaz konserwacji Crossfadera - dj Twister

pokaz - dj Twister i dj Trakmajster

Sam obóz odbywał się w Pieninach w bardzo fajnym miejscu, w miejscowości Krościenko nad Dunajcem w dniach od 1 do 12 sierpnia. Obóz był dosyć mocno i wcześnie nagłaśniany między innymi przez nasz Portal, który jest patronem medialnym tego wydarzenia. Początkowo obóz miał się odbywać w innym miejscu (Szczyrk) i w 3 turnusach, ale ostatecznie, jak myślę z korzyścią dla uczestników, obóz odbył się tylko w jednym turnusie, tak więc cały entuzjazm został wtłoczony w jedną grupę uczestników.
Jeżeli chodzi o uczestników obozu to nie było kwalifikacji i selekcji tak jak ma to miejsce np. na Red Bull Music Academy. Na dobrą sprawę każdy kto zapłacił wpisowe mógł przyjechać i spotkać się z takim samym traktowaniem.
Od początku do końca obozu, mimo dosyć nowatorskiej formuły i braku doświadczenia w organizowaniu tego typu imprez, wszystko przebiegało sprawnie, a przynajmniej niezauważalnie dla uczestników. Zgodnie z obietnicą organizator zabrał uczestników do wyboru z Katowic lub z Krakowa tak, że dojazd sprowadził się jedynie do pokonania pewnego dystansu pociągiem. Przybyłem z grupą osób z Katowic na miejsce około godziny 13 gdzie ulokowano mnie tak jak i resztę starszych osób w „domu strachów" tak abyśmy chyba nie deprawowali młodszej części uczestników - zresztą niepotrzebnie jak się później okazało, bo młodzi okazali się lepszymi zawodnikami niż np. ja. Wkrótce otrzymałem tzw. obiado-kolację czyli po prostu obiad. Powiem, że byłem mile zaskoczony dobrym wyżywieniem na tym obozie, co niewątpliwie pozwalało zaoszczędzić większą ilość pieniędzy na rzeczy przyjemniejsze niż jedzenie.
Ciekawym uzupełnieniem całego camp'u były imprezy wieczorne które odbywały się niemal codziennie. Kiedy zobaczyłem zapowiedzi tych imprez w internecie to myślałem, że będą to dyskoteki w stylu koloni z FWP. Były to jednak imprezy otwarte, przypominające imprezy odbywające się w różnych miastach. Grał na nich któryś z zaproszonych, znanych DJ'i który w ciągu dnia był do dyspozycji uczestników obozu. Poziom muzyczny był wysoki ze względu na obecność czołówki DJ'skiej oraz ze względu na zgromadzony sprzęt muzyczny organizatorów jak i wypożyczony przez firmę Vestax. Firma ta dostarczyła 6 gramofonów i 3 miksery co pozwoliło na dosyć ciekawe eksperymenty. Na koniec największą popularnością cieszył się zestaw: 3 gramofony + 2 miksery. Grały tak np. duety Twister + Trakmajster, Twister + DMC, Twister + Haem (moim zdaniem najlepszy duet), Haem + Kostek, Haem + Senor Junior itd. Na imprezy przychodzili tubylcy, turyści jak i osoby które specjalnie jechały np. z Krakowa. Miejscówki były trzy - zależnie od pogody lub skali imprezy: w ogrodzie ośrodka (moje ulubione), na tarasie ośrodka (bardziej taneczne, ale mniej miejsca i możliwości) lub w miejscowej dyskotece (odbyły się tam 2 imprezy). Bilety na te imprezy kosztowały symbolicznego

piątaka (poza koncertem PFK) tak więc nie brakowało dziewczyn które schodziły się z całej okolicy, żeby pobounsować przy rytmach Hip-Hop'u albo Housach (dominował na szczęście Hip-Hop). Jeżeli tylko odpowiednio pouśmiechały się do chłopaków z identyfikatorami (po których można było rozpoznać uczestników) to zawsze istniała możliwość dokończenia imprezy w sąsiadujących domkach i otrzymania ponadbiletowych przyjemności. To była chyba ulubiona

ćwiczenia

samodzielne ćwiczenia w garażu

zajęcia dla początkujących - dj WDK

gdyby tak wyglądała każda szkoła

pokaz sprzętu firmy Vestax

pokaz Hip-Hop'u na miejskim festynie

forma spędzania czasu na tym obozie. Zresztą wszyscy bardzo się starali co powodowało, że z imprezy na imprezę coraz więcej i coraz lepsze sztuki przybywały.

Wróćmy jednak do części edukacyjnej, która odbywała się począwszy od godziny 11-tej. Był to wykład albo np. część teoretyczno-praktyczna prowadzona przez jednego z zaproszonych przez organizatorów DJ'i np. DJ 600V, który mi wydał się najlepszym, aczkolwiek najmniej przyjaznym nauczycielem. Po części teoretycznej pod okiem prowadzących można było ćwiczyć praktycznie do wieczora swoje umiejętności. W zależności od konfiguracji dostępne były 2 lub 3 zestawy do grania - oczywiście firmy Vestax. Można było z nich, jak i zgromadzonych winyli korzystać do woli. Dopiero wieczorem zostawała jedna miejscówka do ćwiczenia - w garażu, gdzie przeważnie grali House'owcy, choć nie tylko. Na dobrą sprawę ktoś kto chciał się nauczyć z pozoru niemożliwej rzeczy, mógł spokojnie złapać podstawy. Dobrym przykładem kompletnego laika byłem ja, dla którego gramofon to było coś przy czym stoi DJ, który mnie, jako reportera, zawsze bardziej interesował. Niemniej jednak po 2 tygodniach mimo tego, że nie pracowałem za wiele przy gramofonach skupiając się na innych czynnościach, mogłem spokojnie wykonać proste miksy, scratche, a już na pewno wyjechałem ze sporą wiedzą na temat DJ'ingu i sprzętu ogólnie.

Na Summer Camp z hip-hop'owych DJ'i ostatecznie dotarli:

DJ Twister ze Szczecina, który stał się chyba najbardziej lubianym DJ na obozie i który zadziwiał wszystkich swoimi niesamowitymi scratchami

DJ 600V - był 4 dni i przekazał mnóstwo informacji

DJ Haem - z Częstochowy, przybył oczywiście z PFK Kompany

DJ Senor Junior - świetny DJ urodzony w Polsce ale z obywatelstwem niemieckim, nagraliśmy z nim arcyciekawy wywiad

DJ Trakmajster - znany m. in. ze strony Cięty Dźwięk, posiadający przede wszystkim dużą wiedzę teoretyczną

Ponadto: DJ DMC, DJ KOSTEK, DJ WDK, DJ BAMBUS (PFK), DJ Albert.

Z klimatów które mogą się jeszcze podobać przybyli także DJ HiQ Koval (2step) oraz DJ MK Fever (2step/d'n'b). Przybyło także wielu DJ'i z klimatów technicznych, ale nie podejrzewam, żeby kogoś to interesowało.

W trakcie pobytu na obozie można było przede wszystkim bardzo dobrze odpocząć. Panowała wakacyjna atmosfera i absolutny brak przymusu do czegokolwiek. Jeżeli ktoś był w chwilowej niedyspozycji w skutek przeimprezowania albo zwyczajnie danego dnia nie miał na nic ochoty to mógł sobie po prostu poleżeć np. na trawie albo np. iść sobie gdzieś.

Osobą która wzbudziła chyba najwięcej kontrowersji był Sebastian zwany DJ 600V. Z jednej strony wiedza którą dysponuje i potrafi świetnie przekazać zadziwia i wprawia w podziw, z drugiej jego dystansowanie się od wydarzeń obozu zadziwiała np. w porównaniu do Twistera który zawsze służył swoją pomocą każdemu kto tylko o to poprosił. Niemniej jest to dla mnie osoba, dzięki której wiele rzeczy uporządkowało się mi i otworzyło innym uczestnikom - przede wszystkim w warstwie muzycznej, która zdaje się nie mieć dla niego żadnej tajemnicy. Moim zdaniem jest to człowiek, który gdyby tylko nie zamykał się tak w sobie, mógłby wykształcić rzeszę świetnych, młodych DJ'i na prezowych w Polsce.

Podczas 12 dni obozu trzy wydarzenia zasługują jeszcze na dłuższe omówienie. Pierwsze z nich miało miejsce w niedzielę 4 sierpnia podczas dni Krościenka. W tym dniu odbywał się festyn, który ma podłoże historyczne. Odbywały się happeningi, koncerty itd. Za zgodą organizatorów występów w miejskim amfiteatrze, uczestnicy obozu mogli zaprezentować zgromadzonym gorącem i turystom czym jest Hip-Hop. Muszę przyznać, że wyglądało to z jego zabawnie - za gramofonami DJ Twister + DJ Trakmajster. Towarzyszył damski duet (Martyna i Alicja), który notabene umilał nam cały obóz i gdyby nie to, że dziewczyny pochodzą z zupełnie dwóch różnych końców Polski mogłyby stworzyć ciekawy skład. Do tego kupa ludzi wrzeszczących i skaczących. Totalny odjazd i sponton, ale skutek chyba był taki ściwy - część ludzi uciekła w popłochu, ale wiele osób zostało i zaczęło się bawić. Do tego zdążyła ściągnąć dosyć pokaźna grupa młodzieży. Występ niestety został przerwany około o 20:30 brutalnym wyłączeniem prądu w całym amfiteatrze. Jak stwierdził organizator - chciał aby nie była konkurencji dla hepeningu o świetej Kindze. Koncert ten możecie oglądać na zdjęciach.

Drugim, największym wydarzeniem był koncert 9 sierpnia w klubie w Krościenku. Gwiazdą wieczoru była zarazem zakończyła część Hip-Hop'ową był Rahim, który rymował samotnie (pomoc tylko w 1 utworze Kams'a). Podkłady puszczał mi dosyć nieudolnie BDJ znany też jako Bambus, ale Rahim zdawał się być nieprzejednany, cierpliwie i spokojnie wykonując różne utwory z repertuaru Paktofoniki i Pijanych Powietrzem. Rahimowi przyszło wykonywać swoje utwory w sali która nie miała sceny (dyskoteka) więc w pewnym momencie został prawie wepchnięty na ścianę przez młode wielbicielki. To co mi w tym momencie zaimponowało to jego opanowanie i brak agresji do swoich fanów. Na koncercie tym miałem okazję posłuchać Rahima solo, więc od razu zdałem sobie sprawę, że ich

dj Trakmajster

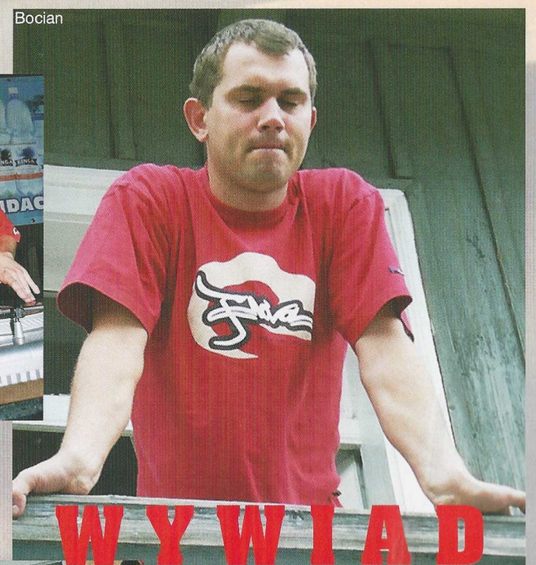

Bocian

WYWIAD

wieczorny melanż

Red: Skąd pomysł na Talk Camp? Czy to Twój pomysł i czy wzorowałeś się na Red Bull Music Academy?

Bocian: Nie ukrywam, że sama idea dj Campu powstała pod wpływem Red Bull Music Academy. Nie chciałem jednak kopiować tego pomysłu. Razem z Pablem i Wojtkiem z Electric Team chcieliśmy stworzyć coś od podstaw a RBMA była tylko inspiracją. Pomysł rzeczywiście jest mój, ale szczegóły organizacyjne i samo wykonanie zawdzięczam zaangażowaniu wielu osób bez których by się to wszystko nie odbyło.

Red: Czy jesteś zadowolony z przebiegu obozu? Co ci się najbardziej podobało a co najmniej?

Bocian: Tak, jestem zadowolony, najbardziej z tego, że w ogóle się odbył. Pozytywne wrażenie zrobiło na mnie podejście większości DJ'ów którzy przyjechali szkolić uczestników. Naprawdę dali z siebie wszystko i za to im teraz wielkie dzięki. Kolejnym plusem jest fakt, że chyba pierwszy raz scena techniczna "spotkała się" ze sceną hip-hop'ową i zaowocowało to upadkiem pewnych stereotypów po obu stronach. O negatywach wolę nie mówić, zresztą byłeś tam to wiesz.

Red: Czy uważasz, że można było się nauczyć DJ'ingu podczas 12 dni obozu?

Bocian: Wychodzę z założenia, że w 12 dni można nauczyć się podstaw, wiesz, dużo łatwiej jest potem rozwijać umiejętności jeśli był ktoś kto wytłumaczył i pokazał ci jak to wszystko wygląda. Cała reszta zależy od ciebie, od tego ile w to włożysz pracy i siebie. My daliśmy możliwość działania ze sprzętem najwyższej jakości, pod okiem profesjonalistów. Część osób wróci do domu i weźmie się poważnie do

bardzo dobre, mogące śmiało konkurować z Technics'ami adaptery (według mnie nawet lepsze). Następny obóz podobno ma się odbyć nad morzem - wszystkim mogę śmiało powiedzieć - zbierajcie koniecznie kasę na taki wyjazd, bo warto. Sama możliwość obcowania w tak doborowym towarzystwie jest już warta fatygi.
Na koniec bardzo chciałbym pozdrowić organizatorów a szczególnie Buziaka (Bociana), Biedronę a także Boonc'a, Hidi'ego, Alicję, Martynę, Rahima, Berenikę, Piotrka Haema, Grzesia Twistera, Jarka Trakmajstra oraz Gosię.

Relacja i zdjęcia:
Hex (Hex@Hip-Hop.pl)

zajęcia praktyczno techniczne w ogrodzie

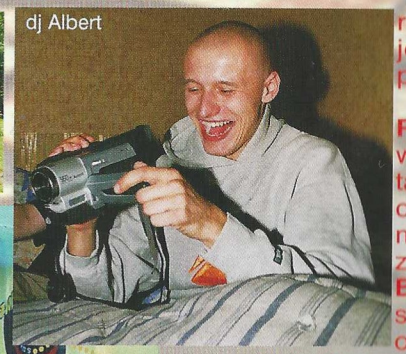
dj Albert

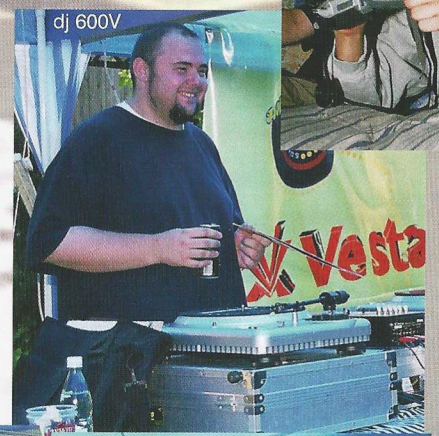
dj 600V

dj Kostek

lekcje u mistrza... (dj 600V)

Bambus

dj Twister i dj Haem

Rahim

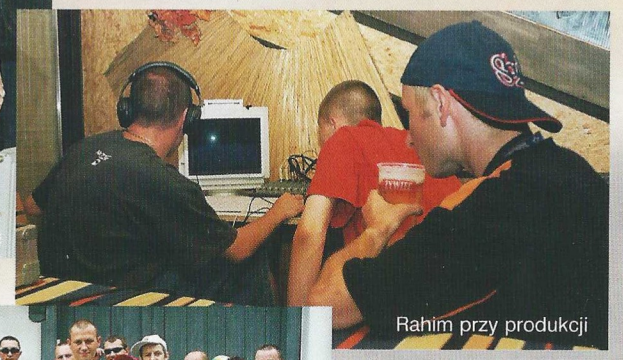
Rahim przy produkcji

uczestnicy Vestax Summer Camp'u 2002

Red: Czy planujesz w przyszłości nastepne takie obozy? Jeżeli tak, czy będą one takie same, czy może formuła zostanie zmieniona?
Bocian: Na dzień dzisiejszy wiemy już, że na pewno odbędzie się kolejna edycja. Wiele rzeczy musi się zmienić, bo wiele się w tym roku nauczyliśmy, ale na szczegóły jeszcze za wcześnie. Musimy na spokojnie rozkminić kwestie które się pojawiły. Myślę, że jesienią na www. doperacja. com powinny pojawić się pierwsze konkrety.

Red: Czy "imprezowy" i bardziej klubowy charakter obozu powinien zostać zamieniony na dużą ilość godzin ćwiczeń nad gramofonami?
Bocian: Szczerze mówiąc w pewnym sensie takie były nasze założenia. Obóz miał nie tylko uczyć ale też pokazać imprezową stronę bycia DJem. Byli ludzie którzy spędzali naprawdę mnóstwo czasu na ćwiczeniach i ci wynieśli bardzo dużo z obozu. Myślę że w przyszłym roku trzeba lekko zmienić system zajęć na bardziej sprawiedliwy, ale trzeba brać pod uwagę fakt, że w pracy DJ'a dużą rolę odgrywa siła przebicia, a tego nie jesteśmy już w stanie nauczyć.

Red: Czy uważasz, że powinno się nie dzielić część dla DJ'i "technicznych" od części dla DJ'i hip-hop'owych?
Bocian: Nie do końca. Wydaje mi się że obie strony mogą skorzystać na wspólnych zajęciach, tak jak to miało miejsce w tym roku.

Red: Jakie plany na najbliższy czas ma Doperacja?
Bocian: Planów jest dużo. Przede wszystkim chcemy wydać wreszcie konkursową składankę, potem w kolejce na wydanie czeka Zjs Fundament, Iluminacja, kręcimy klip Fundamentu do kawałka "4 lata". Prawdopodobnie wyjdzie też seria mixtape 'ów DJ'i związanych z labelem, pojawiła się też propozycja ze strony PFK Kompany, ale na szczegóły za wcześnie.
Na zakończenie chciałbym podziękować wszystkim ludziom bez których Vestax Dj Camp by się nie odbył, wszystkim DJ'om którzy nas odwiedzili i wspierali oraz naszym sponsorom (Jigga Wear). Jeśli mogę chciałbym też pozdrowić Kasię J.

Red: Dzięki. Pozdrawiam i jeszcze raz dziękuję za wszystko.

Atomistyka V/A
Gigant Records 2002r.

Zmieniamy kategorię. Wśród zasługujących na uznanie utworów znalazła się produkcja Ostrego, w którego przypadku borykałem się niegdyś z podobnymi trudnościami jak przy ocenie twórczości Fokusa. Jego debiutancką płytę puściłem mimo uszu (doszukawszy się nań tylko jednego zacnego kawałka), a powody tego stanu rzeczy zbliżone były do tych, które zabraniały mi zachwycić się w pełni dokonaniami członka PFK. Na "Atomistyce 2002" OSTR ponownie nawija o trudach istnienia, ale: primo - wreszcie mówi do rzeczy, secundo - używa dużo ciekawszych rymów niż na "Masz to jak w banku".

Kolejny dobry, lecz nie rzucający na kolana utwór w omawianej kategorii to standardowa, do obrzydzenia wałkowana gadka Pezeta o niuniach. Opowieść jak zwykle ubrana jest w niebanalne rymy, a danie zaserwowane we właściwym temu raperowi nienagannym stylu, niemniej jednak słuchając po raz n-ty o tym samym trudno nie odczuwać przesytu. Niniejszym proszę Pezia o nie osiadanie na laurach i wzywam go do zaprzestania odcinania kuponów od (jak najbardziej zasłużonej) popularności.

Całkiem znośnie zaprezentował się mający do dyspozycji niezły głos i niewiele gorszą technikę Jajonasz. Tekst jego razi nieco wulgaryzmem ("naj, naj, naj, naj, naj i chuj", "nawet gdybyś się posrał", "złap się za jajca", "jak strzał z dupska", "nawet gdybyś się zjebał") i choć daleko mu do lirycznych szczytów, jakie z łatwością zdobywa choćby Pezet, to całości (dobry bit niewątpliwie działa na korzyść) słucha się przyjemnie zwłaszcza, że w refrenie do głosu dochodzi Gutek, a druga zwrotka jest (uwaga!) śpiewana przez samego ex-członka Zakonu Marii. W pierwszej chwili nasunęło mi się nieuniknione skojarzenie z manierą wokalną Craiga Davida, lecz ostatecznie oceniłem tę próbę naśladownictwa jako cieszącą ucho.

Innym wykonawcą, któremu udało się nie popaść w miernotę jest Spinache, którego tekst odbieram jako poprawny, a podkład wysoce zadowalający. O ile radością napawa mnie fakt, że członek Thinkadelic odszedł od śmiertelnie nudnej i niezrozumiałej dla mnie stylistyki charakterystycznej dla tego zespołu, to nie do końca jestem przekonany, czy zdołał on się odnaleźć w modnym ostatnio nurcie "bauns, niunie, imprezy".

Ostatnim zespołem, który nie zasługuje na zruganie jest Familia HP (na featuringu średni Ostry). Emanujący radością życia, stroniący od użalania się nad swym losem kawałek napawa optymizmem i prosi się o kilkukrotne przesłuchanie.

Wybiła godzina prawdy dla wykonawców ostatniej kategorii.
Pierwszą śmiertelną ofiarą recenzenckiego pióra zostanie Rahim, nie po raz pierwszy udowadniający, że miejsce w Paktofonice przypadło mu w udziale za sprawą przeokropnego nieporozumienia. Zarówno w połowie niezrozumiały refren jak i prymitywne zwrotki nieudolnie próbujące oddać klimat udanej balangi utwierdzają mnie w przekonaniu, że ten pan powinien poprzestać na klejeniu bitów (te akurat mogą się podobać) mikrofonu zaś unikać jak ognia. Podobne liryczne Waterloo spotkało takich wykonawców jak:
- Deta (niezły głos w połączeniu z pewnym siebie flow nie jest usprawiedliwieniem, bowiem cała reszta - tematyka i kolejny tekst o "baletach" wypada blado)
- Prasa (mało wciągająca, sztampowa miłosna opowiastka)
- Żywe Srebro (rozmyty i niezrozumiały przekaz sprawia, że nudą wieje na kilometr, wrażenie to potęguje dodatkowo nijaki bit)
- Godziny Szczytu (mimo ciekawego, podśpiewującego głosu nie dam rady przełknąć kolejnej egzystencjalnej rozkminy, w której sensie trudno się połapać)
- Oka (wyrobiony flow pierwszego z raperów nie uratował mnie przed zaśnięciem przy akompaniamencie nostalgicznego pianinka i głosów pogrążonych w smutku raperów)
- Sonda (we wtórnej do bólu gadce o jaraniu - nieuchronnie kojarzącej się z kawałkiem o analogicznej tematyce w wykonaniu Warszafskiego Deszczu - nie zdołałem wysondować ani jednego dobrego wersu)
- PHFNG (jakaś kompletna pomyłka)
- Ideo ("Ideo sięgnęło bruku" - zabrakło mi cierpliwości by doszukać się sensu w ich piosence)
- Iluminacja (ta sama uwaga, co wyżej dotyczy pierwszej zwrotki, której treść nie koresponduje ani z drugą ani z refrenem)
- Mercedresu (posługujący się podobną stylistyką Oreu przemawia do mnie dużo bardziej niż ten wykonawca, którego kiepskie rymy są gwoździami do trumny sporządzonej z równie kiepskiego tekstu).

Tytułem podsumowania odradzam Gigantowi porywanie się na tak karkołomne przedsięwzięcia jak wydawanie płyt, gdzie tylko 1/3 materiału prezentuje odpowiedni poziom. I żadnym pocieszeniem nie będzie fakt, że ta składanka pod każdym względem przewyższa np. płytę DJ'a Teraz Polska (recenzowaną opodal). To coś jakby czerpać satysfakcję z zamiany Syreny na Trabanta (Łona, bez urazy: -).

Na potępienie zasługuje też lekceważący stosunek wydawcy do potencjalnych nabywców płyty, co przejawia się nie tylko w braku tytułów utworów we wkładce, ale przede wszystkim w utrzymywaniu słuchacza w niepewności co do tego, kto jest autorem muzyki, tej bowiem informacji również nie ujawniono. Osobista interwencja (z prośbą o wyjaśnienie tych szczegółów) pod wskazanym adresem ineternetowym zaowocowała analogicznym zlekceważeniem dążącego do udzielania rzetelnych informacji recenzenta. Należy się 3 z GIGANTycznym minusem.

Prezes (Zimny Drań)
Prezes@hip-hop.pl
www.prezes.hip-hop.pl

Zawartość:
1. Once Again
2. A-1 Performance
3. Wanna Be There
4. Take It Off
5. The Essence ft. NaS
6. Hands In The Air ft. DJ Rogers Jr.
7. Fanmail
8. Paradise
9. Take Care Of Me
10. I'm Back ft. El-Shaber
11. Hustler ft. Animal
12. Rebirth
13. Aziatic Outro
Bonus: Doing Me

AZ "Aziatic" 2002r.

AZ, według mnie jeden z najbardziej niedocenianych MC's w Stanach. Po raz pierwszy usłyszeliśmy go na klasycznym albumie "Illmatic" wiadomo kogo. Wówczas w niezapomnianym kawałku "Life's A Bitch" nawijał nawet lepiej od Nas'a. Rok później w '95 wydał swój debiut "Doe Or Die", płytę doskonałą pod względem rymów, które udoskonalały i tak już doskonałe bity Pete Rock'a czy Buckwild'a. AZ wydał swojego Illmatica: "Doe Or Die" niewiele brakowało do płyty NaS'a, lecz AZ pozostawał w cieniu swojego mentora. Jego kolejne trzy płyty ("Pieces Of A Man", "S.O.S.A." oraz "9 Lives") również były świetne, ale nie równały się z debiutem (a to niespodzianka). Niecałą dekadę później AZ wydaje "Aziatic".

Co tu dużo pisać, dosyć dużo obiecywałem sobie po tej płycie. Po ostatniej pozostał pewien niedosyt. Powiem tak, AZ lirycznie wymiata jak mało kto, ale... no właśnie, dobre rymy to nie wszystko.

Album otwiera "Once Again", doskonałe wielokrotne rymy i całkiem dobry podkład. Od razu na myśl nasuwa się stwierdzenie, że AZ ma zajebisty flow, lepszy niż kiedykolwiek. Drugi track jest dosyć dobry, ale szybko o nim zapomniałem. "Wanna Be There" jeden ze szczytowych momentów "Aziatic'a", świetny kobiecy wokal, przyjemny dla ucha bit, po prostu mistrz. Następnie mamy imprezowy "Take It Off", owszem kawałek nieźle buja, ale gwarantuje że znudzi się po kilku przesłuchaniach, a to za sprawą podkładu. Nic szczególnego.

Czym byłby album AZ bez Nas'a? "The Essence" z Nas'em wyprodukowane przez Baby Paul z Beatminerz, to klimatyczny kawałek, w którym obaj rapują na zmianę w jednej zwrotce i bardzo dobrze im to wychodzi. "Hands In The Air" to jakby rekompensata za poprzedni gorący kawałek, który szybko wystygł w moich uszach. Precision wysmyczył takie cykacze, że Neptunes by się ich nie powstydzili. A AZ? Wypichcił jeden z lepszych rymów na płycie. Baunsuj lala. "Fanmail" mija i nie zostawia jakiś większych wrażeń po sobie, słabo.

"Paradise" to mój ulubiony kawałek na płycie, słaba produkcja, ale wsamplowane podśpiewanki jakby to w pełni rekompensują. Ten track ma klimat, a to lubię. AZ maluje rymami swoje wyobrażenie o raju, wystarczy tylko założyć nogi na stół, zamknąć oczy i słuchać.

Tutaj niestety płyta się psuje, "Take Care Of Me" to mamo [illegible] "Bravehearts Party" Nas'a, notabene bardzo podobna kopia. Po tej produkcji Buckwild'a spodziewałbym się więcej, owszem [illegible] słucha się tego kawałka, ale poszczególne sample nie pasują do [illegible] i są jakby wrzucone na siłę, brzmi to sterylnie. "Hustler" to nie kawałek, a takie bity przestały mnie jarać 3 lata temu, nie [illegible] uwagi. "Rebirth" to paradoksalnie najelpszy bit na płycie, czemu w tym paradoks? Bo ta produkcja widnieje już w pierwszym najnowszej płyty Onyx, czyli w "Slam Harder". Nie muszę chyba [illegible] kto lepiej wykorzystał ten bit Buckwild'a, szkoda tylko że kawałek tak krótki.

Właściwie to cała ta płyta jest dosyć krótka, większość kawałków ledwo trzy minuty. Album zamyka outro, bardzo dobre swoją drogą oraz nic nie wnoszący bonus.

Niedosyt, niedosyć że połowa bitów jest marna, to jeszcze płyta jest dosyć krótka. Skoro produkcje są słabe, to czemu odczuwam niedosyt? Powinienem się raczej cieszyć, że przesłuchanie jej zajmuje niewiele czasu. Ale AZ ma kurewsko dobry flow i mistrzowskie rymy, dlatego na wstępie napisałem, że jest niedoceniany, bo mało kto jest w stanie tak wysoko postawić poprzeczkę pod tym względem, a wymieniając jednym tchem najlepszych MCs w USA zapomina o kolesiu z Brooklyn'u. "Aziatic" polecam tym, którzy mają [illegible] wyczulone na stronę liryczną, nie polecam tym którzy mają [illegible] wyczulone na podkłady, ci raczej się zawiodą.

Autor: Akt

Bezkres "Rezonans" Nielegal, Gliwice 2002r.

Zawartość:
01. Wejdź
02. Z czasem
03. W moich oczach
04. Plac zabaw
05. Jedno?
06. Be.s.kitu
07. Nie tak źle (Nu-dno)
08. Kont-1
09. Słowa 9

Dobra, równa płyta, a właściwie epka, bowiem zawiera 6 pełnych numerów. Kawał solidnej pracy, za którą należy docenić czwórkę gliwickich MC. Słychać, że panowie są ze Śląska, ale ze sceny lokalnej czerpią to co najciekawsze i przekuwają to na swój własny sposób. Wybaczam więc, że już w pierwszym numerze ciekawy, melodyjny flow dwójki rozpoczynających raperów - SadaMM'a i GunJ'a nasuwa skojarzenia z Ustami Miasta Kast, Ekspedycjami, 19 Południkiem, silnym, oryginalnym stylem Hasta i Dene, a przede wszystkim z dokonaniami Magika. Nie da się ukryć, że obdarzony niskim, chrapliwym głosem następca podjeżdża czasem Fokusem. Przymykam oko. Skąd ta cierpliwość? Pomińmy fakt jak głodny jestem południowych produkcji, powyższe zbieżności są raczej podświadomą, pełną szacunku inspiracją, niż kradzieżą motywu do powielania, jakby to napisał Igor Pudło - "twórczym mentalnym samplingiem" i w skali płyty nie denerwują niemal w ogóle. Może dlatego, że Bezkres mówi o rzeczach istotnych, ale w sposób spójny, nie nachalny, mądry, najczęściej ciekawy. Trafia się sporo polityki, społecznych zainteresowań, jednak w równowadze z tematami bardziej przyziemnymi, a bywa, że i szczyptą metafizyki (rozważania o czasie). Nawet jeśli sięgają po tematykę zwykle przypisywaną Z.I.P. (numer "W moich oczach"), jest w tym wdzięk. Ich głosy dobrze współpracują (bywa, że producent ponakłada na nie zajebiste efekty), są zgrani, czasem jedynie pojawiają się drobne usterki techniczne i rymy oczywiste, które słuchacz, nie bez pewnej irytacji, może rzucić w ciemno zanim padną, ale o ile nie wejdzie w rutynę, jest to drobiazg łatwy do wyeliminowania. Np. w tracku "W moich oczach" - Oko rymuje momentami na dość banalne, oklepane końcówki, idąc trochę na liryczną łatwiznę, a zaraz potem składa zapadający w pamięć dwuwers - "Pić tylko drogie wino Bianco lub Rosso, zimą wozić się limą, a latem testarossą". Chwile później optymizm łamie refren pojechany na "-ują" w sposób przypominający Basa, będący strzałem ciut samobójczym, kontynuacją wahań formy. Zdarza się, że część grupy nadgania beat, nie ma jeszcze swobody płynięcia po nim, zwłaszcza kiedy utwór

Wywiad z Bezkrezem w tym numerze gazety

ociera się o konwencję reggae, wymaga [illegible] nia, stawiającego flow ponad wszystko inne (przy- jowy song "Jedno", z szczególnie udanym wej- SadaMM'a). Strona muzyczna, za która odpowiada Leon, też nie jest wolna od mankamentów: [illegible] przydałoby się trochę kompresorów i filtrów - to [illegible] cydowanie. Czasem brzmią idiotycznie, jak by [illegible] kiepskim żartem, brzmieniem pożyczonym z Cartoon Network ("Plac Zabaw", "Słowa 9"). Rozwiązania ryt- miczne są proste i tkwią naprawdę sporo przed- kiem 2002. Na szczęście grupa ma swoje [illegible] wie jak chce brzmieć, po jakie sample sięgać, czy [illegible] miękka ciepła gitara ("W moich oczach"), czy [illegible] ostrzejsza, zestawiona ze smaczkami [illegible] ("Z czasem"), czy bas (niestety w marudnych i [illegible] otycznych utworach "Plac Zabaw", "Kont-1"), jest [illegible] struktywna w poczynaniach, nadrabiając ekspresją wokalu, specyficznym luzem. Brakuje na płycie [illegible] entuzjaści scratchy odczują niedosyt.

Bardzo dobre demo, płyta którą Polska powinna przyjąć z otwartymi ramionami, gdyż trafia w oczekiwania rozbudzone działalnością IGS'u. Numery "Z czasem", "Jedno? ", "Nie tak źle" (kontynuowany choć nieco uspokojony chill out z poprzedniego numeru) to moi faworyci. Z przyjemnością usłyszałbym je na radiowej antenie. To kolejna dawka słońca z miejsca kojarzącego się raczej z hałdami i kwaśnymi deszczami. Bezkres i udane projekty Kolegaci & K. zaznaczają Gliwice na mapie dobrego Hip-Hopu i to dość wyraźnie.

Autor: Flintstone (Czyste Słowa)

Nagły Atak Spawacza "33% G.R.A.T.I.S.", SPV 2002r.

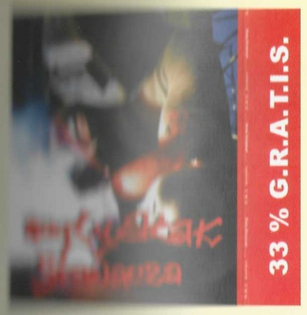

Zawartość:
01. Blachary
02. Egoiści
03. Ciągle do przodu
04. A co! A jak!
05. Hmmm...
06. Żal za grzechy
07. Miasto, Masa, Maszyna
08. Mucha
09. Kłamstwa
10. Właściwy trop
11. Politycy
12. My to lubimy
13. Czujesz jak ja
14 . Sama prawda
15. Konflikty
16. Wściekli emce
17. Za ostatnimi drzwiami

[illegible] Hip-Hop jest coraz lepszy. Coraz [illegible] Są bity. Niektórzy MC pod [illegible] techniki przechodzą sa- [illegible] dla innych ważniejsza jest [illegible] tekstów. Powstają nowe [illegible] się dużo koncertów. [illegible] jednak takie jakie po- [illegible] tu mamy do czynienia wła- [illegible] która nie jest taka, jaka [illegible] albo w ogóle powinno jej [illegible]

Nagły Atak Spawacza jest jednym z ze- [illegible] które przecierały ścieżki pod [illegible] Hip-Hop na polskim rynku fo- [illegible] Każdy pamięta chyba ja- [illegible] Było naprawdę wiele. By- [illegible] tak prymitywne, że aż [illegible] śmieszne. Rzeczywiście można się było przy nich pośmiać, choć wiele z nich muzycznie, jak i lirycznie, nie reprezentowało zbyt wysokiego poziomu. Zupełnie inaczej jest z najnowszą płytą.

"33% G.R.A.T.I.S. " to najnowsza płyta N.A.S. Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że ta płyta jest bardzo kiepska. Od strony muzyki, za której produkcję zabrał się przede wszystkim Andruss, płyta prezentuje się troszkę lepiej niż średniej klasy nielegal i to jest jedna z zalet tej płyty (aż tak!!!). Natomiast od strony lirycznej prezentuje się jak słaby nielegal. Chcąc być uczciwym nie mogę nie wspomnieć o DJ`u Druga Strefa, którego skrecze (w tle całej płyty) mi się naprawdę podobały i nie można się do nich przyczepić.

Tak jak starsze kawałki N.A.S. były prymitywne i śmieszne, tak nowe są prymitywne i skłaniające bardziej do płaczu niż śmiechu. Jak zwykle Spawacze najeżdżają na kościół, polityków, policję itp. Robią to w marnym i nieprzekonującym stylu, już nie mówiąc o tym, że w kawałku "Żal za grzechy" obrażają wyznawców najliczniejszej wiary w Polsce i na świecie. Jak już mówiłem jeżdżą też po politykach (w "Politycy"), tyle że mają naiwne argumenty, którym jak dużo brakuje do choćby ataków na urzędników O.S.T.R. `a w "ABC". Większość kawałków z tej płyty jest tak kiepskich, że się chce je od razu wyłączyć ("Blachary", "Egoiści" "A co! A jak! "... i prawie wszystkie inne z tej płyty). Jedynym utworem, którego można przesłuchać bez skrzywienia miny i bólu głowy jest "Właściwy trop". Jest też jeden kawałek, który chyba z założenia miał być śmieszny - "Mucha". W rzeczywistości okazał się marny i nie śmieszny. Całkowitą porażką są utwory poważne, chciało by się powiedzieć refleksyjne, ale kiedy myślę o kawałkach "Konflikty", "Hmmm... ", "Za ostatnimi drzwiami" to słowo mi nie przejdzie przez gardło.

Trudno mi powiedzieć o Nagłym Ataku Spawacza, że to Hip-Hop. To jest raczej taki samplowany hardcore (chodzi mi o gatunek muzyczny, a nie o hardcore'owy Hip-Hop) z domieszką rapu.

To jest kolejna rzecz, która mi tu nie pasuje. W małych ilościach toleruję samplowanie gitary elektrycznej (patrz: O.S.T.R. "Zazdrość" albo Eldo "Te słowa"). Na zakończenie chciałbym powiedzieć żebyście się zastanowili 10 razy zanim kupicie tą płytę. Lepiej wydać te pieniądze na coś innego, może na prawdziwą "sztukę" (a Wy już wiecie jaką), ale to już zależy od Was.

Autor: VeNTyL
(ventyl1@hip-hop.pl)

O.S.T.R. "Tabasko" Asfalt Records 2002r.

Tracklista:
01. Masz to jak w banku 2 (gościnnie: Nova)
02. To nie jest tak
03. Kochana Polsko
04. Szukam stylu (gościnnie: Maku)
05. Zazdrość
06. Zrób sobie wolne - skit
07. Tabasko
08. Miejska ślepota
09. Sram na media (gościnnie: M.Orłoś, Fenomen, Spinache)
10. Grzech za grzech
11. $
12. Ja i mój lolo
13. Ból doświadczeń (gościnnie: Vienio)
14. Biznes
15. Echo miasta (gościnnie: Pezet)
16. 1 na 100
17. Ziom za ziomem (gościnnie: Tede)
18. Rachunek sumienia
19. Tabasko (Kochan, O.S.T.R., Tomila): Czas i pieniądz (bonus track)

[illegible] początku wiedziałem, że ta płyta [illegible] Nie widziałem tylko jak [illegible] Kiedy już przesłuchałem w ca- [illegible] drogą solową płytę najlepszego [illegible] freestylowca O.S.T.R. a pt. [illegible] przekonałem się, że jest wy- [illegible] dobra.

"Tabasko" jest zupełnie inne od "Masz [illegible] jak w banku". O wiele ciekawsze są [illegible] które ratują kilka kawałków [illegible] płyty, gdyż momentami charakte- [illegible] flow Ostrego po dłuższym [illegible] może wydawać się zbyt mo- notonny. Jest tak przede wszystkim w "Miejskiej ślepocie", "Grzech za grzech", "1 na 100", "Miejska ślepota" i "Rachunek sumienia", w których muzyka jest naprawdę godna uznania. Inną sprawą są świetne teksty. Teksty Ostrego są mniej techniczne, ale za to jakby bardziej treściwe i nie czuje się w nich ciężaru rymu na siłę. Od czasu "Masz to jak w banku" O.S.T.R. zachował bezbłędną dykcję i cięty język. Wszystkie "skrecze" na płycie są autorstwa DJ`a Gustaffsona. Stoją one na średnim poziomie - są gorsze od scratch'y Twistera, jednak nie psują klimatu płyty.

"Tabasko" to bardzo zróżnicowana płyta i pod względem tematów w niej poruszanych, jak i pod względem muzyki. Po części jest to zasługa zaproszonych na nią gości. Dawno w Polsce już nie było na jednej płycie MC reprezentujących różne nurty Hip-Hop'u: refleksyjnego, hardcorowego i zupełnie lekkiego (bounsowego???). Świadczy to o tym, że O.S.T.R. ma szacunek u nich wszystkich. "Ziom za ziomem"- kawałek z "szalonym featuringiem" reprezntanta Gibonów Tedego, czyli dwóch bardzo dobrych freestyle'owców jednym utworze. Efekt? Wiadomo - bardzo dobry. "Ukryty w mieście krzyk", z płyty Pezeta i Noona, odbił się od Łódzkich bloków i powstało "Echo miasta", z doskonałą technicznie zwrotką Pezeta. Gościnnie na płycie wystąpił też Vienio z Ewenementu w kawałku "Ból doświadczeń" - który mi wybitnie podpasował. Jest też "Sram na media", z gościnnym udziałem Fenomenu i Spinacha. Na początku tego kawałka Maciej Orłoś wypowiada się negatywnie na temat mediów i wiadomości w nich przekazywanych, czyli, jakby nie było, swojej pracy, co wydaje mi się dosyć dziwne. Spinache też swojego czasu

udzielał się nie mało w mediach. Na "Tabasko" pojawiają się też nowe twarze jak np. Maku, w doskonałym "Szukam stylu" z wyróżniającym się podkładem, takim trochę w stylu Pijanych Powietrzem, autorstwa obiecującego producenta K2. Wyróżnia się też "Zazdrość" z podkładem Tedego, który bardzo fajnie wsamplował gitarę. Tede jest też autorem bitu w "$", który razem z rytmicznie ułożonymi wersami Ostrego i śmieszną historią, tworzy jeden z najlepszych pozycji na płycie. Nie można nie wspomnieć o bardzo dobrym połamanym bicie Reda w "Ja i mój lolo" z wesołym podśpiewkami O.S.T.R. 'a o politykach, policji i bakaniu. Jako bonus track na płycie został zamieszczony konkretny kawałek Tabasko, czyli kooperacji Ostrego, Kochana i Tomila pt. "Czas i pieniądz" z ping-pongowym setem na koniec. Prawie bym zapomniał o singlowym "Kochana Polska" ze słodziutkim niewieścim śpiewem w podkładzie. Nie każdemu może spodobać się ta jazda - mi jednak się ona bardzo podoba. Nie jest jednak to utwór najlepszy na płycie, a za najlepszy uważam chilloutowy track nr 7 zatytułowany "Tabasko". Jest to kawałek, który (przynajmniej dla mnie) może stać się hitem tego lata.

Plusem "Tabasko", o którym jeszcze nie wspominałem, jest długość. O.S.T.R. nie uległ modzie nagrywania półgodzinnych płyt i nagrał płytę ok. 70 minutową (po odjęciu meczu tenisa stołowego). Mimo swojej długości płyta jest spójna, w całości ciekawa i dopracowana. Słucha się jej dobrze praktycznie od początku do końca.

Moim zdaniem "Tabasko" jest jedną z lepszych polskich płyt wydanych w tym roku i kolejnym hitem wydanym przez Asfalt. Nie jest to płyta, która wnosi coś nowego czy odkrywczego. Jednak czy płyta taka musi być, żeby się jej dobrze słuchało? Moim zdaniem nie. "Tabasko" jest po prostu solidną, dopracowaną prawie pod każdym szczegółem dawką Hip-Hop'u i obowiązkową pozycją na półce każdego konesera tego gatunku.

Autor: Ventyl
(ventyl1@hip-hop.pl)

Dj Teraz Polska "Taki sobie temat" H22, 2002r.

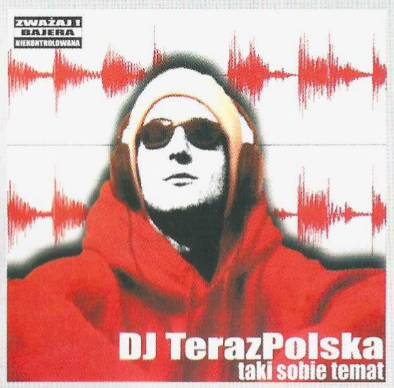

Zawartość:
1. Intro - "Skitella"
2. Hidi - "Idę ulicą"
3. Lisu i Siem - "Zdarzenia nietymczasowe"
4. Kinja - "Mniejsze zło"
5. Hidi - "Sprawy takie"
6. Monolit- "Nie odbierzesz mi tego"
7. Eko - "To co mam"
8. Dany i Hidi - "Dwa wymiary"
9. Pierwszy w życiu skit
10. Feno - "Tak było, a jak będzie...?"
11. Dany - "I co ty na to?!"
12. Centrala 241 - "Mile"
13. Full contact - "Jutro się wyjaśni"
14. Kado - "Art.334 § 2"
15. Ezotertlium - "wszystko OKej"
16. Outro - "szczęśliwe zakończenie"

Są takie płyty, których recenzje pisze się z niekłamaną przyjemnością (choć, jak wiadomo, należą one do rzadkości) będąc przepełnionym euforią wymieszaną z podziwem. Niestety znacznie częściej przychodzi nam obcować z wydawnictwami, o których wprost nie sposób wyrazić się inaczej niż negatywnie. Najciemniejsza strona pracy recenzenta wyraża się w zmuszeniu samego siebie do przesłuchania takiego "dzieła" nie dość, że do końca, to jeszcze kilkukrotnie. Płyta, którą swym pseudonimem firmuje DJ Teraz Polska (dalej: DJTP), doskonale pasuje do tego opisu. 16 ścieżek na krążku "Taki sobie temat" połączonych jest wspólnym mianownikiem w postaci osoby odpowiedzialnej za oprawę muzyczną tego skandalicznego przedsięwzięcia, dlatego też znęcanie się nad tą mierną ze wszech miar produkcją rozpocznę od tej właśnie persony, czyli wymienionego wyżej DJTP. Nie ulega wątpliwości, że talent do tworzenia muzyki jest jedną z tych rzeczy, których ów pan nie zdołał wyssać wraz z mlekiem matki. Powiem więcej - będąc pozbawionym talentu nie zasługuje on nawet na miano bitowego rzemieślnika, albowiem o żadnym z jego podkładów nie jestem w stanie powiedzieć nic ponad "słabizna". Kiepskie, nie zapadające w pamięć sample, równie beznadziejne brzmienie, zero dynamiki i zróżnicowania, że już nie wspomnę o oryginalności. Tak najkrócej i najtrafniej opisać można to, co do zaoferowania ma ta producencka składanka od strony muzycznej.

Przejdźmy wreszcie do rymów, których twórcy z zadziwiającą konsekwencją podtrzymują niekorzystne wrażenie, jakie wywarł na słuchaczu DJTP. Mało tego, teksty pozostawiają do życzenia więcej nawet niźli ocierające się o dno lub już się tam znajdujące (w zależności od wysokości stawianej poprzeczki) bity. Poza jednym wyjątkiem (o którym później) rymy, które zamiast śmietnika znalazły swe miejsce na "Takiej sobie historii", to nieustanna próba cierpliwości, na jaką wystawiony jest nawet średnio wymagający słuchacz. Raperzy o tajemniczej (przynajmniej dla mnie) proweniencji najwyraźniej wytyczyli sobie trzy podstawowe cele:

1) opowiedzieć o tym, o czym od dawna mówi większość polskich MC
2) zrobić to w sposób możliwie nieciekawy
3) użyć w tekstach jak najwięcej zrymowanych czasowników i okrasić je dodatkowo innymi wyrazami o kiepsko brzmiących, tożsamych i oklepanych końcówkach.

Nie jest istotne, czy rymiarz rozprawia o imprezach, życiu, ulicy, czy nienawiści do policji - żaden nie wybija się ponad przeciętność. Jedynym chlubnym wyjątkiem, zapowiedzianym wcześniej jest reprezentant Poemy Faktu - Dany, którego dykcja, dowcip, czy wreszcie sposób artykułowania wyrazów biją na głowę wszystkich pozostałych "MC". Ciekaw jestem, do jakiego fortelu uciec się musiał tak mierny dowódca jak DJTP, by zwerbować tak wyśmienicie wyszkolonego żołnierza do swej armii nieudaczników.

Monotonii, która jest wizytówką tej płyty nie zdołała przełamać nawet jedyna rapująca w tym szacownym gronie dziewczyna - Kinja. Wprawdzie potrafi ona poprawnie nawijać, to jednak nadal niezmieniony pozostaje fakt, że uwagi ujęte w trzech punktach powyżej odnoszą się do niej w tym samym stopniu, co do pozostałych wykonawców.

Pomimo, że poziom całego materiału jest idealnie wyrównany (czyli oscylujący w granicach wyznaczonych przez zakres znaczeniowy słowa "chłam"), to największe wybuchy śmiechu dopadły mnie przy okazji występów takich znamienitości jak Hidi "Idę ulicą", Full Contact "Jutro się wyjaśni", Kade "Art. 334§2".

Lecz to jeszcze nie koniec atrakcji czekających nas w tym wesołym miasteczku. Kolejny atak niepohamowanej wesołości był natychmiastową reakcją na widok pozujących na twardzieli, identycznie wyglądających trzech członków Full Contact. Na umieszczonej wewnątrz wkładki kasety fotce powagi dodają im łyse [illegible]ce i bluzy z logiem zespołu. Czyżby pomysłodawca przy obmyślaniu tytułu "Atak klonów" inspirował się tym właśnie zdjęciem?

Nie pozostaje mi nic innego jak tylko stwierdzić, że żaden z zespołów nie może poszczycić się jakimkolwiek potencjałem, który pozwalałby patrzeć w jego przyszłość z ufnością. Choć szczerze życzę tym kapelom wielu fanów, niestety nie odważę się życzyć fanom takich idoli.

Tytuł płyty "Taki sobie temat" to niesmaczny żart, na który ja nie dałem się nabrać, Ten temat można by nazwać "takim sobie", gdyby był co najmniej trzy razy ciekawszy. Żądanie pieniędzy za tego typu produkt to rozbój w biały dzień i moja przepełniona złośliwością recenzja, mam nadzieję, uchroni Was, drodzy Czytelnicy przed padnięciem ofiarą tak odrażającego przestępstwa.

Dj Teraz Polska w internecie:
www.djtp.hip-hop.pl

Autor: Prezes
(Mówi, co myśli)
(Prezes@hip-hop.pl,
www.prezes.hip-hop.pl)

Pono "To co po mnie zostanie" Prosto, 2002r.

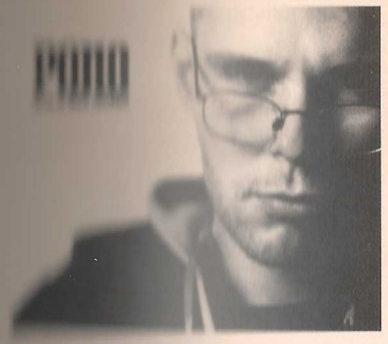

Zawartość:
1. "Źle się dzieje" g. FU
2. "Nieśmiertelna nawijka ZIP Składowa" rmx Majki
3. "Fundament" g. Daf rmx Włodi
4. "Nieśmiertelna nawijka ZIP Składowa" rmx Decks
5. "Nieśmiertelna nawijka ZIP Składowa" rmx Korzeń
6. "Nieśmiertelna nawijka ZIP Składowa"

"To co po mnie zostanie" to już drugi [illegible] promujący solową płytę Pona [illegible]. Są to zarazem pierwsze słowa [illegible] "Nieśmiertelnej nawijki ZIP Składowej", której na singlu znalazły się [illegible] remixy i oczywiście wersja oryginalna.

[illegible] trackiem na singlu jest jedyny "Źle się dzieje", którego nie było na [illegible] promującej. Pono rymuje [illegible] na wysokim poziomie, znanym [illegible], a jego świetne flow doskonale [illegible] z równie doskonałym podkładem Waca. Szkoda jednak, że przy [illegible] kawałku "pomógł" mu FU, którego śpiew w refrenie (tym razem nie ragga) mi się w ogóle nie podoba. Potem czeka na nas remix "Nieśmiertelnej nawijki... " autorstwa Majkiego. Jest to remix, w którym kawałek zmienił zupełnie swój klimat, momentami podkład trochę nie współgra z wokalem, mimo to przyjemnie się go słucha. Kolejnym trackiem jest zremixowany przez Włodiego "Fundament" z gościnnym udziałem Dafa (Nić Żywota). Kawałek ten wiele zyskał w porównaniu do oryginalnej wersji i z nowym refrenem o wiele bardziej mi się podoba. Następny remix "Nieśmiertelnej nawijki... " przygotował Dj Decks ze Slums Attack. Efekt jego pracy jest dobry: nie powala, nie można powiedzieć jednak, że jest przeciętny. Nie podoba mi się dyskotekowy remix Korzenia, który prawie na sam koniec singla zmusza do przyciskania klawisza przewijania. Ostatnim utworem na "To co po mnie zostanie" jest oryginalna wersja "Nieśmiertelnej Nawijki ZIP Składowej", która mimo wszystko, pozostaje najlepszym utworem na singlu i jednym z lepszych na "Hołdzie". Mimo dobrego "Źle się dzieje", "Funadamentu", oraz remixów Majkiego czy Decksa to i tak przy oryginalnym bicie Waca moja głowa się buja najbardziej. Tak samo poprzeplatane zwrotki Pona i Korasa najlepiej współgrają ze sobą, właśnie przy tym podkładzie, który pozostaje świeży nawet po bardzo wielu przesłuchaniach.

W pewnym stopniu zawodem dla mnie było to, że na singlu nie został umieszczony klip do "Nieśmiertelnej nawijki ZIP Składowej" (klip znajduje się na CD dołączonym do Magazynu - przyp. red.). Jest to teledysk naprawdę konkretny, pomysł może nie jest zbyt oryginalny, po jakości jednak widać, że Prosto nie żałuje funduszy na poprawną promocję swoich płyt, co jest bardzo pozytywnym zjawiskiem. Pozytywnym zjawiskiem jest też to, że oglądając teledysk widzimy znane twarze nie tylko z Warszawy (jak Zipy czy Mor W. A.), ale i Poznania. Cieszy to, że na tym singlu pojawił się też remix Decksa, który wystąpił razem z ziomami Peją i Doniem z Ascetoholix, w klipie i że zapowiedziane są ich udziały na kolejnych płytach markowanych logiem ZIP i Prosto.

Podsumowując, "To co po mnie zostanie" to eleganckie wydawnictwo z w większości dobrym materiałem. Mimo to, jako drugi singiel promujący płytę, pewnie się nie sprzeda tak dobrze jak "Tabu" (które jak na singiel wydany w Polsce odniosło bardzo duży sukces). Jest to płyta godna polecenia zarówno dla zwolenników nurtu "ciemnej" strony Hip-Hop'u jak i tej trochę "jaśniejszej", gdyż ciężka uliczna filozofia nie jest tu tak wyczuwalna jak choćby na innych projektach Zipów, tym bardziej, że za cenę ok. 9 zł.

Klip do tego singla jest na płycie dołączonej do tego numeru Magazynu Hip-Hop.pl

Autor: wntL 1 (Ventyl1@Hip-Hop.Pl)

Wyclef Jean "Masquerade" 2002 Columbia

Zawartość:
01. Message To The Streets
02. Peace God
03. PJ`s
04. Bars
05. Masquerade
06. 1-800-Henchman
07. You Say Keep It Gangsta
08. Party Like I party
09. Oh What A Night
10. Hot 93.1
11. Pussycat
12. Midnight Lovers
13. Two Wrongs
14. Instant Request
15. Thug Like Me
16. Daddy
17. Knockin` On Heavens Door
18. The Eulogy
19. War No More
20. The Mix Show
Bonus tracks:
MVP Kompa
Ghetto Racine (PJ`s Credle Mix)

[illegible] kto to Wyclef. O jego rodzimej formacji, The Fugees, pisałem już przy okazji recenzji krążka Lauryn Hill, nie będę się powtarzać. Po rozluźnieniu więzów łączących członków Fugees, Wyclef zajął się oczywiście karierą solową. Najpierw wypuścił album "The Carnival", którym to wiele osób się zachwycało. Potem bodajże "Eclectic". [illegible] się wielu hitów. I moim zdaniem [illegible], że tworzy czysty, dobry hip-hop, a z tego powodu, iż jego muzyka jest bardzo różnorodna i trafia do [illegible] szerszego grona odbiorców. [illegible] fanów rapu, nawet tych, którzy zachwycali się dokonaniami The Fugees, niewielu jest takich, którzy słuchają Wyclefa. Ja również nigdy nie byłem temu gościowi przychylny, [illegible] moim zdaniem nie tworzy on [illegible], tylko po prostu mieszankę styli, które gwarantują mu komercyjny sukces i pierwsze miejsca na listach przebojów. Weźmy choćby zeszłoroczny hicior "Perfect Gentleman" - takie nie wiadomo co, a stacje muzyczne grały to po prostu non-stop. Poza tym trzeba przypomnieć, że poza popisami wokalnymi (tak to właśnie trzeba określić, bo to nie jest czysta nawijka) Wyclef produkuje się w stronie muzycznej. Żeby nie być tu gołosłownym podam jeden przykład. Pamiętacie przebój z 1999 roku "Your Love Is My Love" koksiary Whitney Houston? Wyclef zrobił ten bit, notabene opierając się nieco na podkładzie Boba Marleya "No Woman No Cry", o czym o dziwo nikt nigdy nie szepnął ani słowa. Poza tym nasza dzisiejsza jedna trzecia Fugees bardzo chętnie współpracuje z różnymi osobistościami świata muzyki, np. Carlosem Santaną czy Mary J. Blige, a nawet z ludźmi z szeroko pojmowanego "showbizu" (kawałek "It Doesn`t Matter" z zapaśnikiem o ksywce The Rock).

Gdy dostałem nowy album naszego dzisiejszego ziomala do opisania, to podobnie jak w przypadku Lauryn Hill bardzo się przed tym broniłem. Ale tym razem jednaka instynktowna obrona przed chłamem nie była chyba aż tak konieczna. Dlaczego? Bo to jest wiele fajniejszych kawałków niż singlowy "Two Wrongs" z laską z City High. I jest tu trochę dobrego Hip-Hop'u. A jak na Wyclefa owo trochę to według mnie bardzo dużo.

Produkcja to właściwie w całości zasługa samego autora, a pomagali mu w niektórych numerach m. in. Teflon oraz bliżej nie znany mi koleżka nazwiskiem Jerry "Wonder" Duplessis. Jaka jest ta strona muzyczna? Bardzo różnorodna. Sporo samplowania, sporo żywych instrumentów (głównie gitara w wykonaniu Wyclefa, a także klawisze) i wielka różnorodność. Są kawałki stricte hip-hop'owe, są nastrojowe ballady, jest kawałek w klimacie reggae, są wreszcie utwory o bliżej nieokreślonym gatunku.

Album otwiera "Peace God", który przypomina mi dokonania Wu Tangu ze środkowego okresu kariery tej formacji. Nawet przyjemny bicik, miło się słucha. Kolejny numer to chyba jeden z najlepszych na krążku - "PJ`s". O czym traktuje? Oczywiście o trudnym dorastaniu w brooklyn'skim getcie, o brudzie, niebezpieczeństwie itp. Temat w sumie ograny, ale tutaj mamy fajną formę i dlatego tak go chwalę. Fajny refren, bardzo miło się słucha. Kolejny utwór troszkę mnie wkurwia - taki smęt, nie ma co nawet się rozpisywać. Dalej następuje wielki, jak dla mnie przynajmniej, szok - tytułowe "Masquerade" z M.O.P. i Freddie Foxxxem gościnnie. Jak mu się udało przekonać hardkorowców do featuringu? Nie wiem i szczerze mówiąc nie interesuje mnie to, gdyż kawałka słucha się wyśmienicie. Kolejny utwór i kolejna bomba - "You Say Keep It Gangsta" z Butchem Cassidy i jakąś laską o imieniu Sharissa. Bardzo, ale to bardzo fajowy kawałek piętnujący pozerów. Naprawdę nie wiem skąd Wyclef nagle wykrzesał z siebie energię i talent do robienia takich utworów. Cóż, można się tylko cieszyć. "Party Like I Party" - też spoko. Jedynym minusem jest to, że Wyclef zaczyna tu modulować głosem i próbować śpiewu. A to jest moim zdaniem moment, w którym zaczyna przegrywać. Za bardzo skrze-

czy, Nate Dogga z niego nie będzie, a z drugiej strony Kokane'a też nie. Ale bit jest w sumie przyjemny, taki klimatyczny i można posłuchać mimo niedostatków wokalnych. Dalej mamy "Oh What a Night" miły dla ucha, delikatny i wesoły bit z samplem brzdąkającej gitarki i śpiewającą laseczką w refrenie. Idealnie nadaje się do posłuchania przy piwku w słoneczny dzień, zero agresji, taki chill out. Kolejny utwór to "Pussycat" - nie trzeba mówić nikomu o czym traktuje. Jedyna ściema jaka się z nim wiąże to podpis, że gościnnie jest Tom Jonem (ten dziad od hitu lata "Sex Bomb"). A tak naprawdę ten gościnny występ to zsamplowane zawodzenie owego pacjenta. Potem następuje singlowy "Two Wrongs", nie będę pisał, każdy go zna. Gitarka, pierdolenie-w-podniebienie itp. Za takie jazdy właśnie nie lubię Wyclefa. Kolejny łatwy, lekki i przyjemny, bezstresowy kawałeczek - "Thug Like Me". Dalej jednak klimat troszkę się zmienia. Podczas prac nad tym albumem umarł ojciec Wyclefa i jak każdy dobry syn, Wyclefik poczuł się zobowiązany, aby nie tylko zadedykować swe dzieło rodzicielowi, ale również żeby nagrać poświęcony mu kawałek. I tak zrobił. Utwór jest naprawdę wzruszający i piękny (ale dziwnie to musi brzmieć, hehe, z moich ust;). Dalej "Knockin' on Heaven`s Door". Jak zobaczyłem ten utwór na trackiliście, to już chciałem robić skip, ale pomyślałem "najwyżej przerzucę dalej po 20 sekundach". Zostałem jednak, po raz kolejny przy tej płycie, miłe zaskoczony. Kawałek opiera się na oryginale, ale jest apelem do rapowej społeczności, aby wyrzekła się przemocy i bezsensownego zabijania. Autor zadedykował go czterem Wielkim Nieobecnym - Tupacowi, Biggiemu, Big L i Freaky Tah. Potem jest jeszcze kilka numerów. Interesujący jest szczególnie "Mix Show" na regatowym biciku.

Co napisać na koniec? Na pewno Ci, którzy gustują w klimatach Wyclefa nie zawiodą się. Ale również słuchacze tacy jak ja znajdą chwilę przyjemności w słuchaniu tej płyty. Nie sądzę jednak, by ktoś zachwycał się na jej zakup. Może to troszkę szkoda, ale cóż, tak już jest.

Autor: Puffcio (Puffcio@Hip-Hop.pl)

Intoksynator "Wielkie hity" Zooteka, 2002r.

Tracklista:
01. Intro
02. Retrospekcja (beat box Eddie-d)
03. Gdzie jest Hiphop?
04. Pewna historia
05. Zysk
06. Kto? feat. Deluks (Ryba, Kear)
07. Mój rap
08. Wielkie hity
09. Galimatias
10. Co wy wszyscy chcecie robić tu?
11. Taka jak ty
12. Piwko
13. W gore rence
14. Myśl sobie co chcesz
15. Outro

Zawartość:
01. Retrospekcja
02. Mój Rap
03. Zysk
04. W Góre Rence instrumental
05. Mój Rap d'n'b
06. Retrospekcja instrumental
07. Mój Rap instrumental
08. Zysk instrumental
09. Jingle

Na wstępie powiedzmy jasno nie są to wielkie hity. Mam też wrażenie, że im dłużej słucham tej płyty, tym słabsze kawałki tam się znajdują. Tak jakby raperom z Krakowa z czasem brakowało pomysłów. Jednak kilka pierwszych utworów zasługuje na uwagę.

Po przesłuchaniu "Piwko" i "Co wy wszyscy chcecie robić tu" mam wrażenie, że goście z Intoksynatora jedyne co robią to piją złocisty trunek i jarają masę trawy. Po przesłuchaniu "Mój rap" doszedłem do wniosku, że wiele czasu spędzają na imprezach. Zresztą o marihuanie jest tu bardzo dużo. Co chwila przewija się ten temat, prawie przy każdej okazji Bastek i Tobi dodadzą coś o jaraniu jazzu. Tu pojawia się kolejny problemem tej płyty, czyli słabe trzymanie się tematu. Nawet jeżeli pojawi się ciekawy motyw, ciekawy początek utworu to koniec, końców i tak ktoś zacznie rymować o paleniu. Same tematy nie są też odkrywcze - wspomniane palenie, picie, droga kariery rapera (w "Pewnej historii"), o tym czym jest Hip-Hop ("Gdzie jest hiphop? "), o tym co można zrobić z pieniędzmi i jakim są problemem ("Zysk"). Dużo miejskich prawd życiowych, ale też sporo imprezowych kawałków.

Największym problemem tej produkcji jest brak równego poziomu. Często zmienia się on wręcz z minuty na minutę i dlatego ciężko odnieść się do pojedynczych utworów, bo trzeba by wręcz analizować pojedyncze zwrotki. Przykład: "Galimatias" to prawdziwy galimatias tekstowy, zlepek wypowiedzi czterech MCs, o swoim podejściu do życia. "Wielkie hity" pomimo dobrego refrenu są po prostu słabe, a do tego te częste odejścia od tematu.... "Piwko" mogłoby być skitem, albo pojawić się na jakimś singlu, a nie albumie. Ta płyta nie jest też kopalnią ciekawych rymów, a niestety zdarzają się często czasownikowe zestawienia. Z drugiej strony zdarzają się naprawdę ciekawe i dobre momenty jak "Kto? ", nagrany z Deluks, "Gdzie jest hip-hop? " albo "Myśl co chcesz".

Jest jednak na tej płycie coś, co sprawia, że mimo wszystko nie nudzi się po kilku przesłuchaniach. Są co najmniej niezłe refreny, choćby w "Pewnej historii", gdzie po mimo mocno oklepanego tematu, refren wpada w ucho i sam złapałem się na tym, że go powtarzałem. Drugim przykładem takiego utworu mogą być "Wielkie hity", nie wiem za bardzo o czym jest ten utwór, ale refren jest przynajmniej dobry. Przy tej okazji trzeba też wspomnieć o "Co wy wszyscy chcecie robić tu? ". Ponad to na płycie usłyszymy całkiem dobre podkłady, szybkie, nie nużące, urozmaicone i doprawione całkiem pokaźną dawką cut'ów i scratch'y autorstwa DJ DMC, ale pojawia się również nie potrzebujący reklamy Krime oraz niezrównani bliżej Zus i Kali. Sama płyta też jest mocno urozmaicona pod względem muzycznym i wokalnym. To urozmaicenie przekłada się na występy Tobiego i Bastka - ten pierwszy ma ciekawy głos, drugi znacznie ciekawsze teksty.

Właśnie to urozmaicenie jest chyba mocną stroną tej płyty. Gdyby wyciąć słabe momenty została by bardzo ciekawa EPka i chyba warto było tak zrobić. Słychać, że chłopaki mają potencjał. Ta płyta na pewno jest świeża choćby pod względem muzycznym (szybkie, często podchodzące pod drumm'n'base podkłady), zdarzają się ciekawe pomysły, szczególnie przy refrenach. Na plus trzeba też zaliczyć sporo wykorzystanie możliwości DJ'skich, których na płytach nigdy za wiele.

Płytę poleciłbym wszystkim, którzy myślą, że słyszeli już wszystko na polskiej scenie i nic nowego ich nie zaskoczy to tu znajdą na pewno coś czego jeszcze nie słyszeli. Z drugiej strony nie napisałbym o tej płycie, że jest "lekturą obowiązkową". Mam nadzieję, że następne produkcje Intoksynatora będą coraz lepsze i jeszcze w tym roku usłyszymy jakieś nowe krakowskie produkcje.

Autor: Seba (Seba@Hip-Hop.pl)

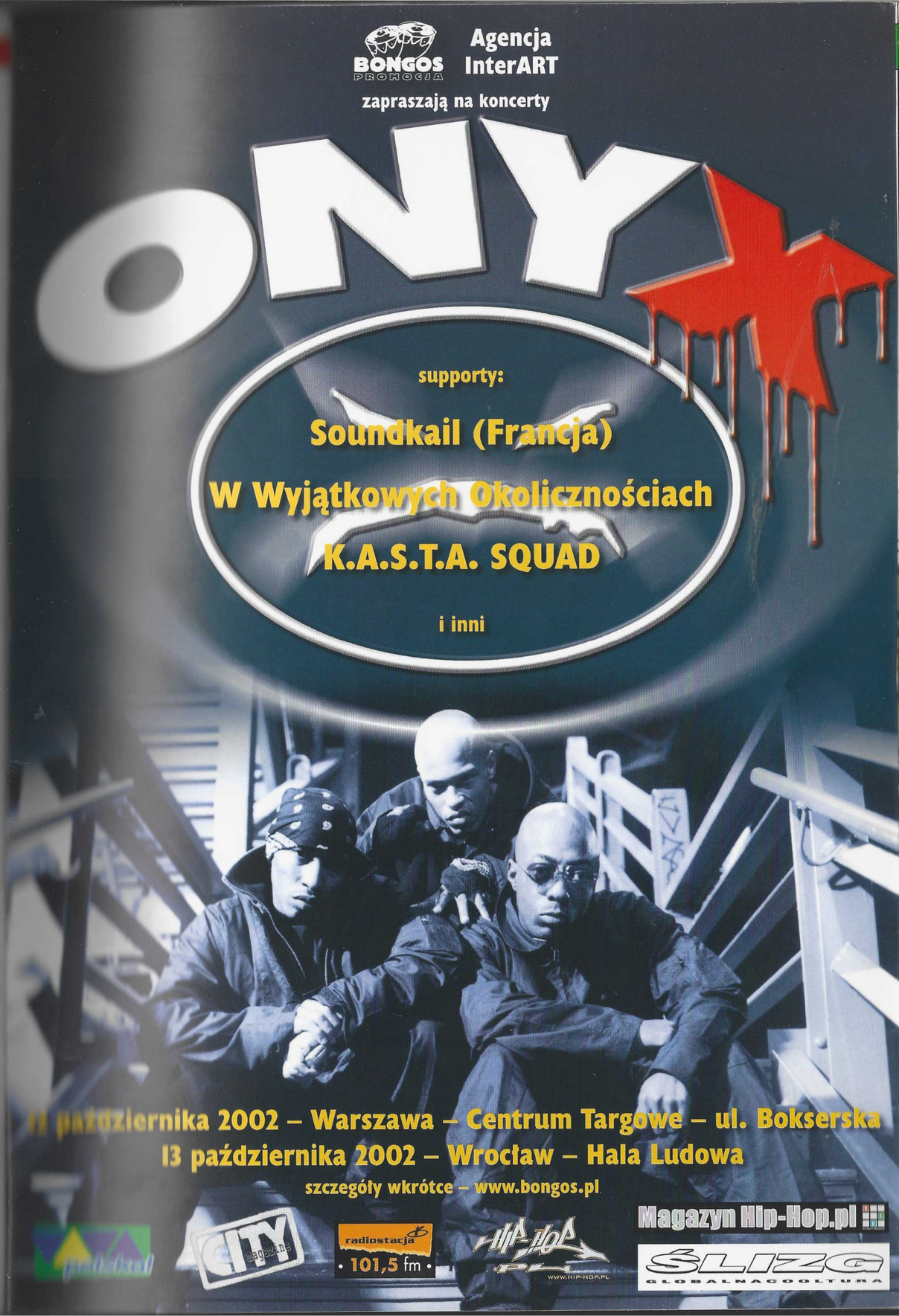

Koszalin

2001: BKI, D, AL.

2000: BK, TOS (Słupsk)

AL - 2000, AVE (AL., UPS) – 2001

2001: TG

2001: WN

2001: AL., AX

2001: AL.

BK – 2000, TG – 2001, KTR – 2001

2001: HEKS (BK)

WAS (TR), CKONAR (TR)

2001: HBS

GIRL POWER (Szczecin)

[illegible] wybrałem się w konkretnym celu - [illegible] pokazać Wam jak wygląda tajem[illegible] nawiania farby na murze w stolicy [illegible]pomorskiego". Moją wizytę w tym mieście zacząłem od wdepnięcia do sklepiu prowadzonego przez mojego [illegible] - dosłownie rzut beretem od dworca. Około 14 razem z pewnym świeżo poznanym kolesiem, który chciał [illegible] anonimowość wybraliśmy się na przechadzkę po mieście. Często przejeżdżałem przez Koszalin ale nie myśla[illegible] jest taki duży. Miasto zgodnie ze statystykami zamieszkuje 112 tysięcy osób, dominują bloki i wieżowce. Mimo, [illegible] drugie co do wielkości miasto w zachodniopomorskim, nie poddaje się prymatowi Szczecina. Nie daje się [illegible] czy czegoś takiego. Ludzie są przyjaźni i wyluzowani, nie ma też za dużo napinania czy dresów. Nie wiem [illegible] było to świecącym słońcem i sobotnim popołudniem, ale ludzie wydawali się jacyś spokojniejsi niż [illegible] innych dużych miastach.

[illegible] zaczęliśmy od przechadzki po blokowiskach - dominują oczywiście srebra na świeżo odnowionych elewa[illegible] prac grupy BK, AL., BHK (kolesie ze Słupska) oraz coś co mnie bardzo zdziwiło żeński hardcore'owy [illegible] HBS. Następnie wyprawa po linii i sporo sreber, następnie garaże przy lini, bloki, bloki..... To co mi się podobało [illegible] na ścianach jednej [illegible] Następnie bloki, bomby, [illegible] to co mnie szcze[illegible] zaskoczyło to bardzo [illegible] bardzo znanych [illegible] Szejna (obecnie [illegible] w Koszalinie) i Si[illegible] się dotrzeć ze [illegible] na najsław[illegible] na garażach przy [illegible] która to była [illegible] prezentowana m. in. [illegible] Zależało mi na [illegible] czegoś nowego.

prawa 2002: MAŁO (TR - Kołobrzeg)

BHK x 3 (stworzone z okazji Olimpiady)

2002: BHK

2001: UPS

SKM – 2002, TG – 2000, KTR – 2001, AL. – 2000

ALBE – 2002, SANO (SKM) – 2002, CANSER – 2001

2002: ZIMER (SKM)

2002

2002: VINYL (BK), ZIMER (SKM)

jam lato 2001: MARA (BK), MARA (TG, KTR), KERSOE (TG, KTR), KUBA (BAY, XRAY), AZBEST (BK, TG, KTR), KANSER (TG, KTR)

graffiti jam lato 2001

jam lato 2001: TOPG, SAPER (TBE, BHK), KANSER (TG, KTR), KERSER, AZBEST (BK, TG, KTR)

jam lato 2001: KANSER (TG, KTR), NEO (TG, KTR), MARA (BK), AZBEST (BK, TG, KTR)

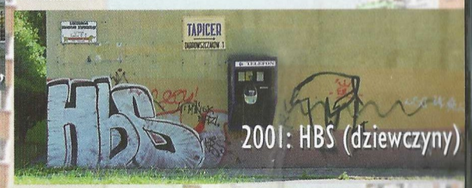

2001: HBS (dziewczyny)

2002: BK

1999: KERSER (TG, KTR), KANSER (TG, KTR)

2002: CHINA (BHK), SABER (JBE, BHK)

1999: CHINA (BHK), SEAR, BITEK

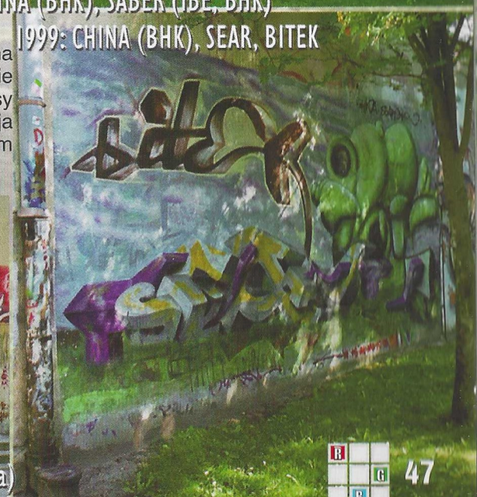

Ja co mnie dotknęło to dziwne zatargi o których usłyszałem od mojego przewodnika. Spotkałem [illegible] których prac, które zostały oblane farbą albo po prostu skrosowane. Nie wnikałem w przyczyny, ale fakt ten jest dziwny skoro mowa o tak małej scenie. Zamiast [illegible] i sporą przestrzeń pozostałą w okolicy kolesie [illegible] po numerach co ostatecznie prowadzi tylko do [illegible] wszystkich zainteresowanych co chyba [illegible] zauważyć ogólnym zniechęceniem do tworzenia [illegible] nowego skoro i tak to ktoś zniszczy. Do tego dochodziło się, że policja zaczęła robić naloty na mieszkania niektórych kolesi, rekwirować farby, zdjęcia itd. Najprawdopodobniej kogoś dupnęli i zaczął opowiadać, bo przecież sami by się nie domyślili. Tak po krótce wygląda [illegible] graffiti w Koszalinie - sporo się nachodziłem za tymi zdjęciami na których starałem się oddać charakter tego co zobaczyłem. Oczywiście [illegible] dzięki mojemu przewodnikowi któremu jestem wdzięczny za opisy [illegible] i opowieści o tym co się dzieje w Koszalinie. Dzień się kończył a ja [illegible] się do ulubionego PKP'a i w blasku zachodzącego słońca udałem [illegible] na wschód, do Słupska o czym parę stron dalej.

na dole: KANSER (TG, KTR), PIKS (TG, KTR – Warszawa)

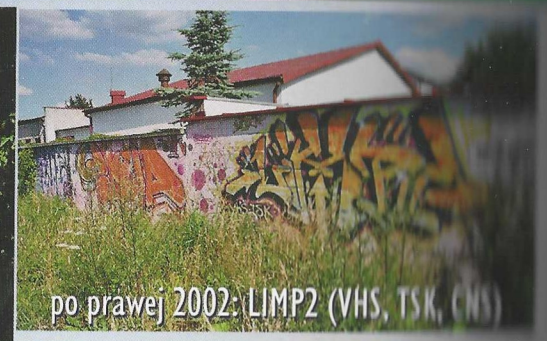

po prawej 2002: LIMP2 (VHS, TSK, CNS)

2002: SANO (SKM), ZIMER (SKM)

SAMER (IB, BHK), CEJN (VHS, TSK - charaktery), LIMP2 (VHS, TSK, CNS), CHINA (BHK)

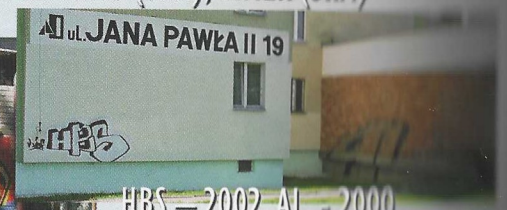

HBS — 2002, AL. - 2000

2002: LIMP2 (VHS, TSK, CNS), SZEJN (VHS, TSK)

2001: WN

2002: KANSER (TG, KTR), IKERSER (TG, KTR)

2001: BK

Tekst i zdjęcia:
Hex (Hex@Hip-Hop.pl)

2002: BK

2002: IBE

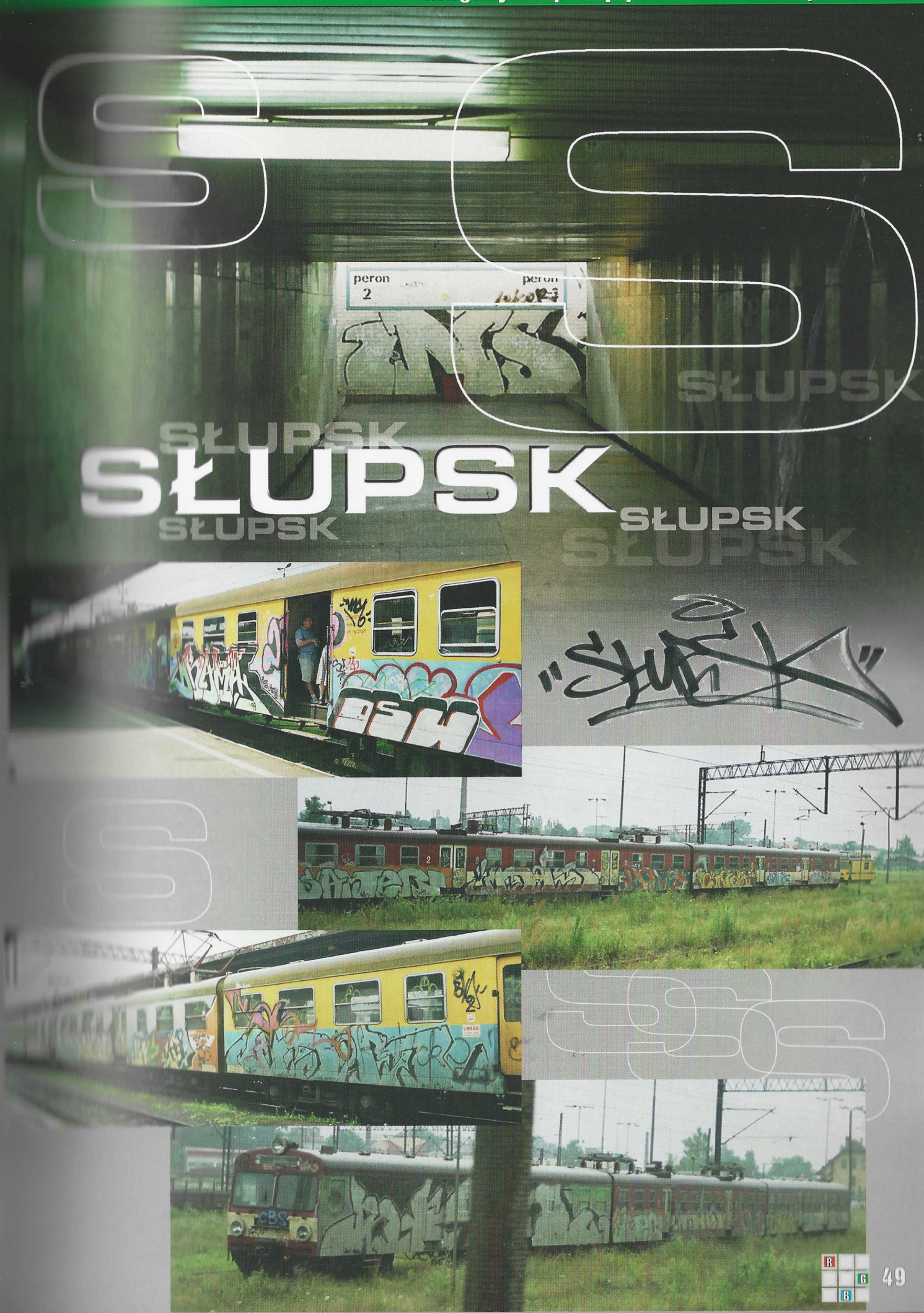

2001: INS

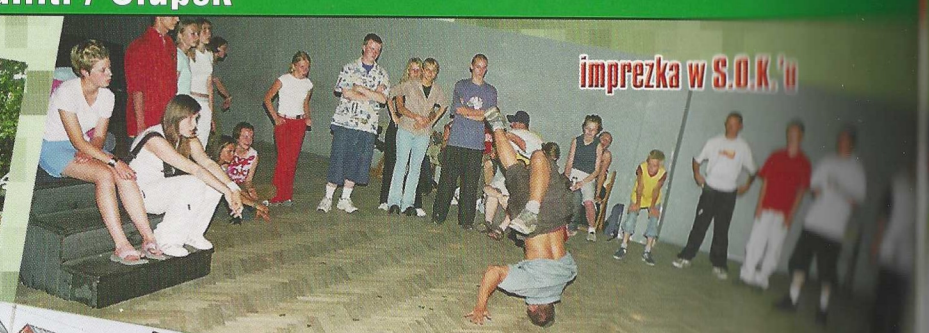
imprezka w S.O.K.'u

2002: SNOR (BK – Koszalin)

2002: FANTOM (charakter - BK – Białogard), KREŚH (BtW – Białogard), WASH (TR – Kołobrzeg), 2BULK (TR – Kołobrzeg)

Pociemniało już i upał też już się zmęczył kiedy dotarłem do Słupska (nie tak daleko od Koszalina). W tym miejscu chciałbym pozdrowić starszą panią która wietrzyła swoją grzybicę akurat na siedzeniu w moim przedziale co spowodowało że po ciężkim dniu w Koszalinie przestałem całą drogę na korytarzu.

Słupsk to dla mnie wyjątkowe miasto chociażby z tego powodu, że właśnie tam się urodziłem i mieszka tam spora część mojej rodziny. Położony jest pomiędzy Gdańskiem a Koszalinem. Kiedyś mieszkało wszystko co tylko się da. Efektem jest pesymizm i stagnacja. Wiele młodych osób wyprowadza się ze Słupska, miasto podupada. Dodatkowo wszystko pogłębiają lokalne bandy wataszków, które zdają się mieć już całe miasto w swoich mackach. Na ulicach dominują dresy, mięśnie i głupie buractwo. Będąc w Słupsku warto wybrać się do Ustki, nadmorskiej miejscowości, która słynie z gorących klimatów. Do Słupska warto także pojechać ze względu na super dziewczyny. Statystyka ogólnopolska jest mocno

2002: MAILO (TR – Kołobrzeg)

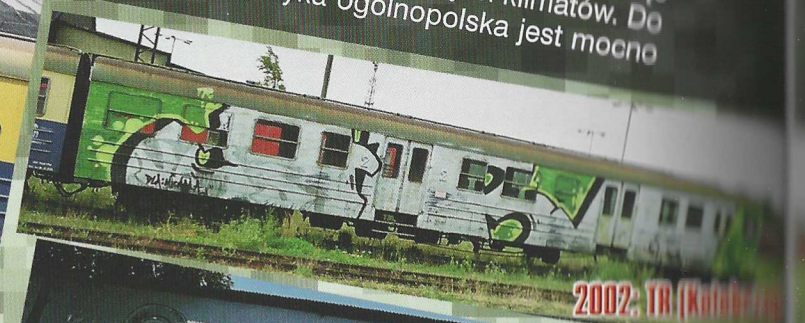
2002: TR (Kołobrzeg)

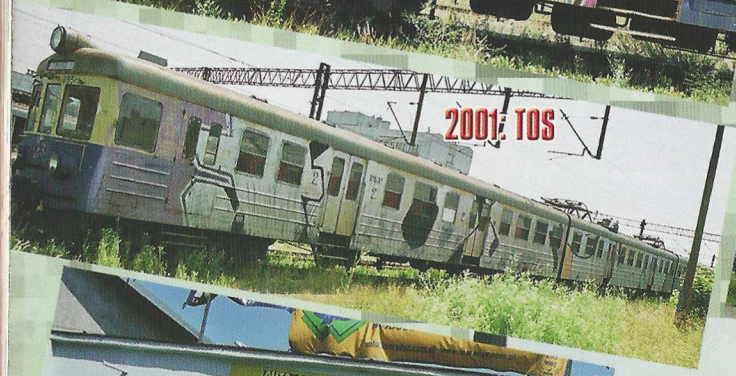
2001: TOS

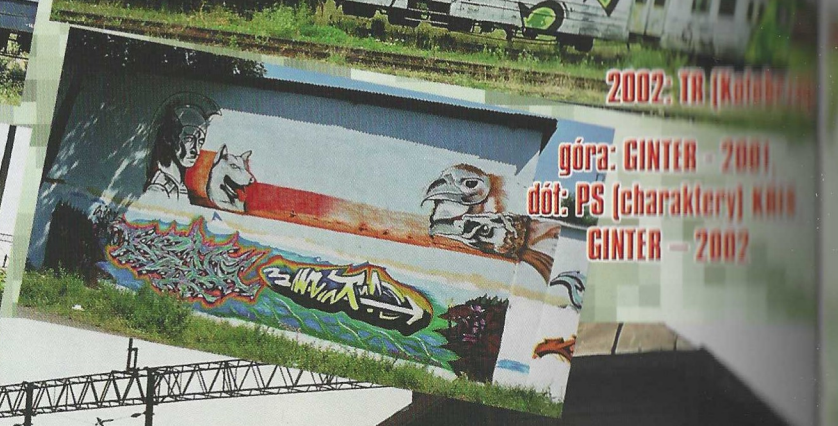
góra: GINTER – 2001
dół: PS (charaktery) KRIS GINTER – 2002

2002: CEYK (INS), LOKER (INS)

2000: INS

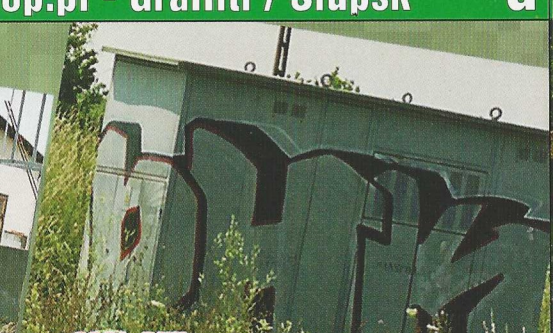
2001: BHK

2002: TOS

CSM – 2001, TOS – 2002

2001: CSM

2002: BHK

Zawyżana w tym miejscu - co druga kobitka warta jest grzechu.

Swój pobyt rozpocząłem od wbicia się na z pozoru frajerską imprezkę w S. O. K. 'u. Impreza jak impreza - trochę młodzieży baunsującej do rytmów szeroko rozumianego Hip-Hop'u puszczanego z CD. W imprezie nie było by nic szczególnego gdyby nie to, że jest to nieliczne z miast, w którym ludzie po prostu umieją tańczyć. Pomijam b-boy'i którzy dali mały pokaz na początku imprezy. Chodzi mi oto, że po prostu na tak małej scenie nie widać napinania się czy jakiś głupich destruktywnych układów. Ludzie po prostu bawią się wspólnie na imprezie kiwając się jak dzieci i o to w tym chodzi. Zjawisko napinania się na imprezach w dużych miastach to jednak osobny temat.

Po nocy spędzonej u rodzinki, wysłuchaniu, że chyba jeszcze urosłem itd. udałem się na dworzec PKP na spotkanie z Sear'em i Macho. Chłopaki oprowadzili mnie po dworcu - zrobiliśmy zdjęcia paru paneli namalowanych przez lokalnych malarzy oraz posiłki z Koszalina, Białogardu i Kołobrzegu. Kolej w Słupsku jest imponująca: duży dworzec i pokaźne yardy. Co ciekawe - jedyne miejsce w Polsce na

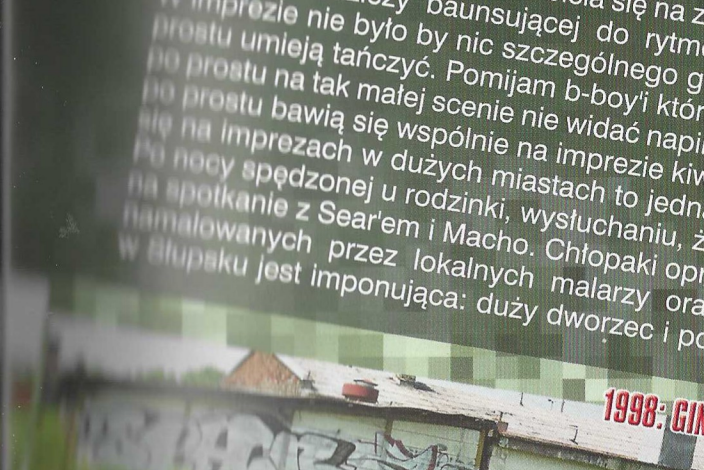
1998: GINTER, GINTER

2002: SEAR (BHK, TOS)

1998: DAIR (EWC – Gdańsk), PLOK (EWC – Gdańsk), BIR (Gdańsk)

1998: SZEJN (VHS, TSK – Koszalin), GYM (ACM, NOA – Koszalin), ACTION (by SEAR – BHK, TOS)

1998: SEAR (BHK, TOS), KREES (by KRIS)

1999: SAIMS (TOS), HACKER (TOS)

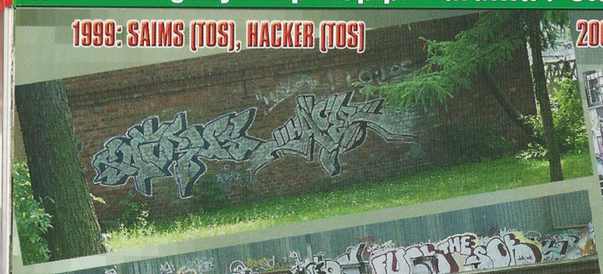

2002: SEAR (BHK, TOS), PHONE (TOS, BHK)

2002: TOS, BHKRU, ZBIR (Kotobrzeg), PS (charakter)

2002: SEAR (BHK, TOS), CASE (TOS)

2002: góra: SEMEK (INS), dół: CEYK (INS), LOKER (INS)

którym zaraz obok yardu znajduje się hurtownia farb w której można też kupić areozole brawo! Mam nadzieję, że w innych miastach hurtownie ulokują się w podobnych miejscach.
W Słupsku maluje obecnie niewiele osób. Wiele prac zniknęło pod warstwami świeżo robionych elewacji. W efekcie udało mi się przedstawić prawie wszystko co można spotkać w Słupsku. Obecnie malują tam następujące grupy:

· BHK - Sear, Macho
· TOS - Sear, Macho, Case, Coras
· INS - Cokwer, Ceik, Tacher
· reszta - PS, KRIS, GINTER, UMIAR

Jak łatwo policzyć w mieście maluje aktywnie 11 osób, reszta to dzieciaki. Kolory spotkałem tylko na Hali Gryfii, reszta to różnego rodzaju nielegalne akcje (polecam srebro "Fuck de Police" stworzone na najbardziej ruchliwej ulicy w godzinach

dół 2001: BHKRIME (by SEAR – BHK, TOS), SAIRU (by SEAR – BHK, TOS), góra 1999

2002: góra: TAHER (INS), LOKER (INS), CEIK (INS)

2000: BITEX (TOS), INS, INS

2001: BHKRIME (by MACHO – BHK, TOS), BHK (by SEAR – BHK, TOS)

2000: góra: SEAR (BHK, TOS), ONAIR

2001: LOKER (INS), CEIK (INS), LOKER (INS), CEIK (INS)

2000: TOS, INS

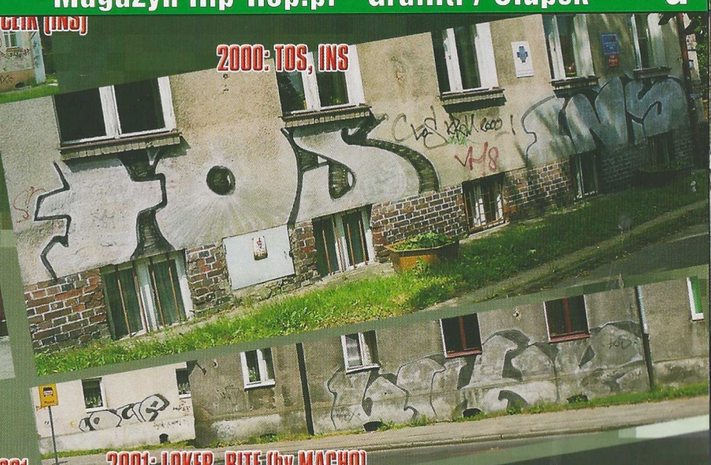

prawa 2001: INS

DFO – 2001, HAKER (by MACHO) – 1999

2001: LOKER, BITE (by MACHO)

popołudniowych). Dominują hardcore'owe akcje, które zasługują na duży szacunek. Szkoda, że wyraźnie chłopakom brakuje pieniędzy. Warto zobaczyć ścianę po Jamie na ulicy Grodgera. Przetrwała od 1998 roku i stanowi ciekawe muzemu polskiego graffiti.
To co jednak zobaczyłem w Słupsku i tak mnie podbudowało. Jest to już trzecie miasto zaprezentowane na łamach tego Magazynu które dumnie dzierży transparent "Coast Up". Mimo widocznego regresu ludzie próbują coś tworzyć.
Z tego co się zorientowałem dominuje oczywiście grupa BHK (www. bhk. art. pl). Jest to pierwsza grupa graffiti która dodatkowo tańczy breaka (także pod nazwą BHK) oraz rapuje. O tym ewenemencie w którymś z kolejnych numerów. W przyszłości ostatni duży ośrodek graffiti na pomorzu — Trójmiasto. Mam nadzieję, że uda mi się to zmieścić w jednym numerze. Jeżeli macie jakieś uwagi na temat reportażu, chcielibyście pokazać swoje miasto - piszcie.

Tekst i zdjęcia: Hex (Hex@Hip-Hop.pl)

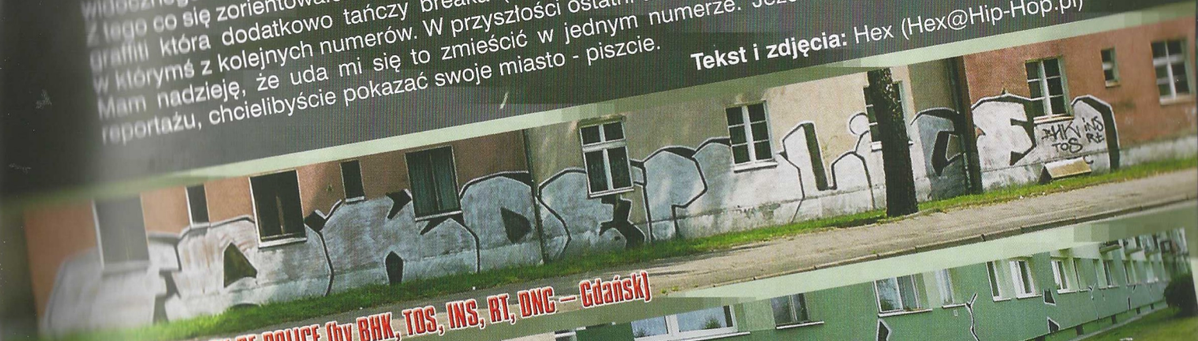

FUCK DE POLICE (by BHK, TOS, INS, RT, DNC – Gdański)

2001: SEAR (BHK, TOS)

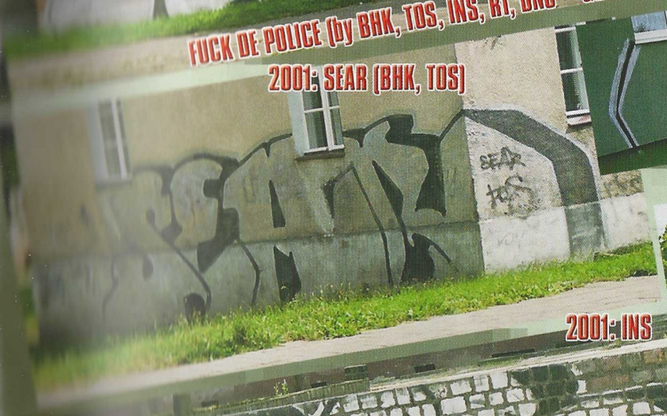

2001: BHK

2001: INS

2001: CEIK, INS

Pokaż swoją naturę światu

prodigy 488050
PLACEBO 488040
OFFSPRING 488020
312930
*NSYNC 487960
NIRVANA 487940
METALLICA 487910
311450
Limp Bizkit 487850
jennifer 487810
EMINEM 487630
311580
Dido 487570
Club 487460
Britney 487460
311600
AC/DC 487310
MEGADETH 487640
307580
311630
310580
311450
311430
311680
Hip Hop 307400
DR.DRE 487600
AQUA 487330
311700
311370
oasis PEACE 488010
LINKIN PARK 487860
311720
312910
WOW! 312900
312890
U2 488180

Jeśli chcesz ściągnąć logo o numerze 487910 lub 311600 wyślij sms o treści 487910 lub 311600 na numer 7244.

Koszt SMS 2 zł + VAT. Usługa dostępna w sieci Era, Idea i Plus GSM.

TENBIT.pl
GRUPA ITI

Szczegóły na www.tenbit.pl

Girl, Trix (BAD, ODS), Girl (BAD)

Ponik (EWC, DMI, TSK)

Fant (BK)

Katia, Ptasek (TK3K, RAF)

Skrzat

Zein (RAF)

Triceps, Biceps

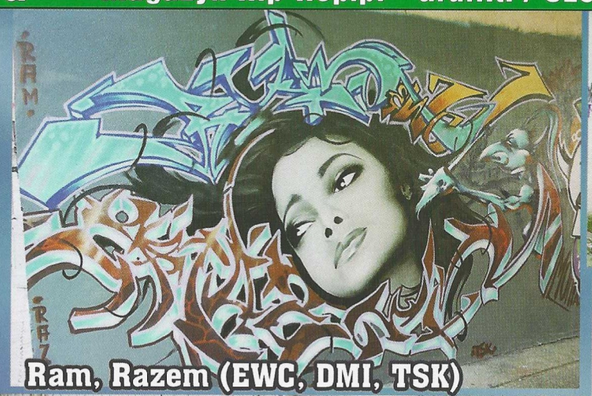

Ram, Razem (EWC, DMI, TSK)

Ower, Kot (NGS)

Omnadren by Raze

Kix (EWC, DMI, TSK) Cez (BAD, ODS)

Esa (TK3K)

Kot (NGS), Dabon (DMI, WT, T

Razeone (EWC, DMI, TSK)

Jerm288, Deisa (TM, Wiele), Ponk (EWC, DMI, TSK)

„The Miracle of Life" – Raze, Ram (EWC, DMI, TSK)

Ptak (TK3K, RAF)

Wolant (WT)

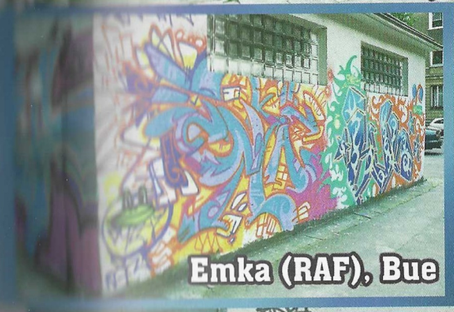

Emka (RAF), Bue

Batk (BU)

Raseone (EWC, DMI, TSK)

Esa (TK3K), Ptak (TK3K, RAF)

Ramzes, Raze (EWC, DMI, TSK)

Fot. Hex (Hex@Hip-Hop.pl)

BLOKI

Bloki, blokowiska. Wyglądające jak pudełka od zapałek, rozrzucone między drzewami niczym klocki w pokoju dziecięcym. Czy są tylko zwykłą pozostałością po minionym trendzie w budownictwie, efektem chorej polityki wyrównywania różnic społecznych, czy też stały się integralnym elementem naszego krajobrazu kształtującym na stałe naszą mentalność.

Większość z nas ma pojęcie jak się mieszka w bloku. Nie jest to tylko "mieszkanie" jako czynność. To cały szereg czynników, których nie sposób pominąć. Gdy mieszka się w bloku można zaobserwować pełen przekrój społeczeństwa. Jego dobre i złe strony ukazane jak najbardziej realnie gdyż na tzw. "własnym podwórku". Tu nie ma udawania, blok żyje własnym życiem, które zaobserwuje tylko ten, kto będzie chciał spojrzeć na ta budowlę jak na organizm. Komórkę organizacji życia społecznego, a nie tylko "spalnię".

Mieszkając w takim miejscu ma się wrażenie bliskości ludzi. Takie było założenie budownictwa

lat PRL'u. Miało być sprawiedliwie, po równo, a co najważniejsze miały się zatrzeć różnice - każdy mógł mieć mieszkanie, takie jak inny (przynajmniej w założeniu). Budowane według identycznego schematu, skupiające w jednym miejscu dużą liczbę ludzi stworzyły dość specyficzne warunki bytowania. Doprowadziło to do wykształtowania społeczeństwa "blokowego" zamieszkujące molochy na obrzeżach dużych miast, tworzące wielkie betonowe osiedla.

Czy można mówić o mentalności "człowieka z bloków"? Nie "blokersa" gdyż ten termin ma już wystarczająco pejoratywne znaczenie nadane mu przez absolutnie błędne interpretowanie faktycznego stanu rzeczy.

Spójrzmy na to z innej strony: blokowiska mają wiele wad, z których jedną z najważniejszych jest dość wysoki współczynnik przestępczości. Najczęściej takiej z użyciem przemocy. Co jest jednak wynikiem takiego stanu rzeczy? Dlaczego młodzi ludzie nie mają lepszego sposobu na spędzenie wolnego czasu? Czy jest to tylko kwestia funduszy, którymi dysponują? Może jednak to wina całego systemu wychowawczego, systemu organizacji społeczeństwa, polityki mieszkaniowej państwa, a także nowoczesnego modelu społeczeństwa informacyjnego coraz szybciej biegnącego ku karierze?

Sądzę, że wszystkie z tych czynników wpłynęły w mniejszy lub większy sposób na stan obecny. System edukacji z jego wszystkimi problemami, niskimi zarobkami nauczycieli pozbawionymi jakiejkolwiek motywacji, brak odpowiednich relacji uczeń-nauczyciel, powoduje problemy już na tym etapie wychowanie społecznego jednostki. Szkoła zamiast uczyć i wychowywać kieruje swoich podopiecznych w kierunku odtwórczego sposobu rozumowania, co w dalszej perspektywie powoduje mniejszą kreatywność.

Społeczeństwo również nie tworzy przyjaznego środowiska do dorastania młodych ludzi. Obowiązują już utarte schematy myślowe, wzorce i modele zachowań, które uchodzą za jedyne prawidłowe. Jeżeli ktokolwiek wyłamuje się z nich, w jakiś sposób nie pasuje do tych schematów zostaje przymusowym "outsiderem", wyrzutkiem społeczeństwa żyjącym według innych zasad niż te, które funkcjonują w "normalnym" społeczeństwie.

Kolejnym przysłowiowym "gwoździem do trumny" jest polityka mieszkaniowa, której zawdzięczamy obecność 11 osobowych rodzin w kawalerkach. Niestety to Polska rzeczywistość.

Czy jednak "inne myślenie" jest takim złem jak przedstawiane jest to, na co dzień? Może to właśnie tworzenie alternatywnych metod funkcjonowania, nieskażonych wszechobecnym pędem za pieniędzmi jest modelem najbardziej odpowiadającym oczekiwaniom pokoleniu dzisiejszych dwudziestolatków. Przecież kultura wytworzona przez społeczność blokową nie jest jednorodna i zamykanie jej w wąskich granicach określonych przez miejsce zamieszkania nie ma większego sensu. Wewnątrz tej grupy funkcjonują przeróżne subkultury będące jedyną szansą zachowania swojego unikalnego "ja" pośród coraz bardziej zunifikowanego świata. To właśnie subkultury pozwalają nam na rozwój zainteresowań, odnalezienie ludzi o podobnym sposobie myślenia oraz akceptację. W grupie, w której panuje absolutna nieformalna demokracja, wszystko jest do przyjęcia, oczywiście w granicach niepisanych zasad.

WWW.WRONGSIDE.PL WWW.WRONGSIDE.PL WWW.WRONGSIDE.PL
WWW.WRONGSIDE.PL WWW.WRONGSIDE.PL WWW.WRONGSIDE.PL

Bloki stworzyły warunki sprzyjające powstaniu wielu rodzajów subkultur charakteryzujących się zupełnie różnymi sposobami spędzania czasu, zainteresowaniami, stosunkiem do otoczenia. Z jednej strony mamy pozbawionych wszelkiej nadziei na poprawę, zrezygnowanych i pogrążonych w marażmie młodych ludzi, którzy zazwyczaj spędzają czas na bezproduktywnym siedzeniu na ławce. Na początku ucieczki ze szkoły, problemy w domu, brak pieniędzy, słabe wykształcenie. Wszystko to skazuje ich na wegetację na osiedlu. Na bezmózgowe egzystowanie na zupełnie innych zasadach niż otaczający ich świat. Z drugiej strony są ludzie, którzy chcą "walczyć". Wyjść poza to, co im oferuje takie życie. Kształcą się, mają swoje cele, do których dążą. Starają się kształcić i zdobywać pieniądze. Nie zawsze robią to w sposób legalny, nie zawsze idzie to w dobrym kierunku. Jednakże działają. Robią coś by zmienić warunki swojej egzystencji. Nie da się ukryć, że kultura Hip-Hop trafia w tym momencie na bardzo podatny grunt. Daje ona możliwość kreatywnego spędzenia czasu, rozwoju osobowości oraz co najważniejsze nie wymaga dużych nakładów finansowych.

Wszystkie elementy kultury Hip-Hop pozwalają jej członkom i sympatykom na ukierunkowanie swojej działalności tak by najbardziej odpowiadała indywidualnym umiejętnościom. W naturalny sposób stała się alternatywą dla blokowiskowej nudy i obojętności. Nie należy jednak zapominać, że Hip-Hop jest ewidentnie kulturą miejską powstałą w dużych miastach (nie twierdzę, że gdzie indziej nie ma racji bytu - pisze jednak, że o jego zasadniczym charakterze). Taka sytuacja stała się powodem częstego utożsamiania "blokersa" z hip-hop'owcem. Jest to dość nietrafne połączenie gdyż sam termin "blokers" jest jak najbardziej chybiony. Może nie samo słowo, lecz jego interpretacja szczególnie przez tzw. oficjalne media.

Kultura Hip-Hop w przeciwieństwie do nowych grup społecznych jest aktywna i wyznaczająca swoje cele. Terminem "nowe grupy" określam te, które nie są już zakorzenione w naszym społeczeństwie, lecz są w nim stosunkowo niedługo (tzw. dresiarze). Powstałe po przemianach ustrojowych na fali zmian gospodarczych subkultury stricte kryminogenne nie są dla dużej części społeczeństwa żadną propozycją toteż rozpoczyna się poszukiwanie ostoi, bastionu, który może wyznaczyć jakiś cel i ukierunkować działania młodego człowieka.

Istotą Hip-Hopu jest jego uniwersalność i wolność wypowiedzi. Daje on możliwość realizacji zarówno sztuce ulicy (grafitti), tańcu (breakdance) jak i muzyce (mc'ing, dj'ing) - jest, więc daje naprawdę dużo możliwości. Dobrze wykorzystane staną się krokiem milowym, który może przenieść z pod-blokowej ławki w samo centrum zainteresowania.

Autor: Jakuza (Jakuza@Hip-Hop.pl)

Reklama w Magazynie dociera do celu !!!

Biuro Reklamy Magazynu Hip-Hop.pl
szef: Mirosław "Miro" Zawałkiewicz

e-mail: reklama@mhh.pl
tel/fax: 0 *prefix* 12 413 04 30
tel komórkowy: 0502 660 593

SKATE SHOP
02tm authentic skateboards wear
mentor skateboarding • mentor skateboarding
TORUŃ
UL. JĘCZMIENNA 22
BYDGOSZCZ
UL. DWORCOWA 47

www.promedia.com.pl
e-mail: promedia@promedia.com.pl
tel/fax 0 *prefix* 12 413 04 30
tel komórkowy 0501 350 340

grasz, rymujesz, malujesz ???
a nie wiesz jak się pokazać
odezwij się ...

AGENCJA REKLAMOWA • WYDAWNICTWO

Scena w Montrealu

Rok 96, lipiec. Parówa na dworzu straszna, tak gdzieś około 35 stopni i co dalej? Włączam telewizor z nadzieją obejrzenia czegoś co mnie pozytywnie nastawi na poranną część dnia, więc po prostu latam po stacjach muzycznych jakie są dostępne w Montrealu. W owym czasie było to Musique Plus. Oprócz takiej standardowej papki jak na tamte czasy w stylu shitu a la No Doubt i nie wiem co tam wtedy było popularne poleciał równie shitowy teledysk pewnej amatorskiej formacji o enigmatycznie fransusko-brzmiącej nazwie z otwierającym ujęciem na cele więzienną. Kawałek okazał się makabryczny i wtedy jakoś do mnie doszło, że to będą długie wakacje i, że dam sobie luz z wgłębianiem się o co chodzi tym ludziom. Dzięki bogu Kanada to przyjemny kraj i w lokalnym HMV znalazłem Guru i jego drugi Jazzmataz oraz Method Mana, Illmatic, więc był luz. Wakacje 96, podejście numer dwa. Jako, że wizja pobytu w Montrealu przestała być już wakacyjna, wiedziałem, że muszę obcykać o co w tym mieście chodzi. Akurat wtedy Dubmatique wchodził w okres swej największej popularności i ich piosenka "Płacząca dusza" była bez wątpienia ogromnym przebojem, przynajmniej na scenie lokalnej. Wiedziałem, że w tak dużym mieście "coś pod skarpetą" musiało się ukrywać i ta piosenka była tylko dowodem na to, że warto się rozejrzeć wokoło. Rozglądanie trwa do dzisiaj i teraz wiem, że to pochopne skreślenie Montrealu z mapy miast z Hip-Hop'em w herbie nie było sprawiedliwe.

Żeby w ogóle skumać o co chodzi w tej "local scene", trzeba zrozumieć, że Montreal jest miejscem dość specyficznym zarówno pod względem demograficznym jak i kulturowym. Porównywanie na przykład tego miasta z Toronto i Vancouver jest ogólnie trudne, gdyż zarówno ta i tamte metropolie różnią się od siebie znacznie. Montreal jest największym miastem w prowincji Quebec, francuskojęzycznej części Kanady i na szczęście lub niestety jest jak garnek z zupa jarzynową. Wszystkiego po trochu, a dwie główne przyprawy to francuski i angielski... Mając to na względzie możemy przewidzieć z lekka jak ma się tutaj scena hip-hop'owa, która bez wątpienia mogła by pretendować do miana jednej z bardziej oryginalnych i różnorodnych (nie koniecznie jednej z najlepszych). To co wydaje się być interesujące to ilość styli jaką można tutaj znaleźć. Są panowie czarni i biali, anglojęzyczni, którzy bardziej niż inni skłaniają się ku scenie Amerykańskiej, w większości tej niezależnej, lecz bling bling też się znajdzie. Główni potentaci to Shades of Culture. Są panowie z krajów Arabskich jak Algieria czy Maroko, którzy zapodają mieszankę muzyki a la Hip-Hop z Francji z domieszką wschodu. Jeśli chodzi o akcent i samą produkcję to jest to bardzo zbliżone do tego, do czego przyzwyczaili nas Francuzi z Marsylii. Są panowie czarni z krajów afrykańskich, którzy zapodają po francusku i skłaniają się ku stylowi z Francji, Ameryki jak i wpływom tradycyjnej muzyki afrykańskiej. Są i oczywiście biali Quebecy (Kanadyjczycy urodzeni i wychowani w prowincji Quebec i mówiący po francusku z quebeckim akcentem), którzy jak wyżej wymienieni czerpią inspiracje z wielu źródeł i, których produkcje i calą oto-czką przypominają mi troszkę scenę polską co uważam za interesujące i optymistyczne. Oczywiście jeansiki a la ciasna nogawka, i lampas koszulka w spodnie (???) tudzież dres, są zamienione na baggy i old school pumy. Ale to kwestie gustu, o których tutaj dyskutować nie zamierzam. Nie przecież o ciuszki w rapie chodzi, a o muzykę, o dobra muzykę.

Aby była scena i aby działały zespoły to potrzebne są narzędzia i inspiracje, które umożliwią rozwój. I z tym na pewno nie jest źle. Sklepów z vinylami jest całkiem kilka i nie tylko tych z nowościami. Fani samplingu, waxu i "fried chicken" dźwięku mają duży wybór, a vinyli z lat 60-70 jest naprawdę w pizdę. Miejsca z używanym waxem serwują płyty amerykańskie, europejskie i lokalne czyli muzykę francuską z wpływami muzyki celtyckiej i czegoś tam jeszcze. You gotta dig it baybe. Większość sklepów jest skoncentrowana w artystyczno-kulturalnej części miasta zwanej Pleatou. Nie raz zdarzało mi się wpadać na Kid Koala albo Dj Storm z Shades of Culture, szperających za nowymi płytami w tych właśnie sklepach. Ten pierwszy jest super luźnym i inteligentnym gościem. Często go widać na mieście albo leci DJke w klubach nocą. Udziela się również czasem jako producent muzyki i dźwięku do projektów szkoły filmowej o czym miałem okazję się przekonać ostatnio podczas kręcenia jednego z filmów. Koleś z mojej grupy był reżyserem i zapowiedział, że dźwięk będzie robił Eric. Lecz nikt nie spodziewał się ze na plan wejdzie Eric aka Kid Koala.

Wracając do tematu narzędzi i inspiracji. Z winylami jest dobrze, ale jak ze sprzętem? No z tym ogólnie też nie jest najgorzej. Jest kilka dobrych sklepów dla Dj'i i producentów, gdzie obok klocków a la MPC 4000, mixerów i nowych czołgowych vestaxów można ściągnąć sprawy używane w stylu MPC 2000 albo technicsy lekko zdarte, po całkiem atrakcyjnych cenach. Mówiąc atrakcyjnych mam na myśli możliwe do osiągnięcia dla ludzi z podjarą albo grubym portfelem taty. Miłą rzeczą jest to, że w miejscach takowych pracują zwykle bardzo sympatyczni, nie zakompleksieni ludzie, którzy są tam po to aby sprzedawać ten sprzęt i służyć pomocą. Również sama klientela jest zwykle kozacka i "keeps it real" i jest to zrozumiałe, bo po co pozerom MPC albo nowy singiel "People Under the stairs". Sukcesy A Trak' (przyp. 15-latek, który wygrał DMC kilka lat wstecz pochodzący z Montrealu) napędziły ostro modę na skreczowanie i koniunktórę na gramofony, więc młodych i ambitnych Dj'i, którzy szurają jest naprawdę dużo.

Oto przekrojowa lista składów, bez których lokalna scena nie byłaby czym jest teraz.

Dubmatique: multikulturowy skład z 2 MCs i do niedawna DJ Choice. Dość ostro komercyjne podejście, co zdążyli udowodnić już na swych 3 albumach. Pozytywne teksty, lekko umoralniające. Chłopcy z podziemia ich nie lubią i wieszają na nich psy. Trochę zrozumiale.

Muzion: dzielnica St. Michel i Montreal Nord. Rymują po francusku, angielsku i creole (haitańska wersja języka francuskiego). Świadomy i otwarty na ulice zespół lekko hardcorowe zapatrywania, antyrasistowskie i polityczne teksty.

Sans Pression: hardcorowy; bardzo popularny skład, który mimo ogromnego sukcesu cały czas stara się pozostać w podziemiu.

Yvon Kreve: mocne uliczne teksty. Sound a la New York'95.

Les Architeks: duo produkcyjne Ray Ray i Stratege. Odpowiedzialni za dużo część albumu Sans Pression i bardzo wielu innych ekip. Ostatnio wyprodukowali numer z MC Case gdzie gościnnie pojawia się sam Guru. Lubują się w podziemnym brzmieniu inspirowanym przez Primo.

Rainmen: Montreal East Side duo. Dwa albumy na koncie, z których pierwszy okazał się dużym sukcesem. Lekko politycznie i socjologicznie zaangażowane teksty.

Kasheem: były handlarz i prison inmate. Udowodnił, że Montreal też może "bling bling". Określa sam siebie jako 1st Thug/MC of Mtl. Hip-Hop.

Traumaturges: bardzo podziemny i niezależny skład wydający w malej wytworni. Dark sound, agresywny styl. Jeden album na koncie.

Latitude Nord: 2 MCs. Silny pierwszy album wydany przez dużą wytwórnię. Dobre recenzje, gorsza sprzedaż. Różnorodny styl, bogate brzmienie inspirowane jazzem, muzyką arabską i flamenco, dużo sampli.

Loco Locass: chyba najbardziej nie hip-hop'owo - hip-hop'owy skład na tutejszej scenie. Bardzo polityczne teksty i zapatrywania separatystyczne (za odłączeniem prowincji Quebec od Kanady). Wersja Hip-Hop'u dla osób Hip-Hop'em się nie interesujących. Bardziej uznawani za zespół alternatywny niż

stricte hip-hop'owy. Odpowiednik na polskiej scenie to Kazik - tekstowo i Koli - muzycznie.
Shades of Culture: pionierzy stylu z ogromnym stażem scenicznym. Zajebiste freestyle i teksty wyłącznie po angielsku. Na pewno czołówka.
Bullfrog: zespół aka pakt, w którym miedzy innymi udziela się Kid Koala. Bardzo eksperymentalni i inteligentni kolesie. Dwie płyty wydane praktycznie niezależnie. Rzecz z wyższej półki.
Blacksunz: mix stylu i języków. Rymy na przemian po francusku, hiszpańsku i angielsku.

DJ's:
Shortcut
A Trak
Kid Koala
Dj Storm
Dj Choice
Dj Manspino
Dj Horg
Dj Devious

Pewnie dla wielu będzie to zaskoczeniem, ale tutejsza scena również posiada akcenty polskie. Nie jest tego dużo, ale działamy i sprawy się toczą. Ludzie silnie zajaranych można wyliczyć na palcach jednej ręki, ale dobre i to. Jedynym składem, o którym mi wiadomo jest DC, którego jestem beatminerem i MC. Druga polowa to Poli, z którym razem ten zespół założyliśmy i tak już 2,5 lata działamy. Skład powstał z czystej fascynacji i chęci robienia Hip-Hop'u po polsku i z polskim przekazem. Poli kilka lat temu zaczął rymować okazyjnie do bitów DJ Krychy, lecz sprawa się rozeszła dość wcześnie i nic z tego nie wyszło. Krychu do dzisiaj z nami współpracuje i czasem trzaska ostro zakwaszone i futurystyczne remixy. Zdolny, bardzo pomysłowy producent. Taką chłopak ma jazdę. Kolejnym ważnym może nie tylko hip-hop'owym beatminerem jest Statyk, który remixował kawałki DC jak i również zajmuje się na bieżąco produkcją swoich własnych instrumentali. Jest odpowiedzialny za mistrzowski remix naszej piosenki "przeboju" "Prawo Myślenia", który został umieszczony jako podkład do teledysku do tegoż właśnie kawałka. Planuje wydanie własnej płyty. Perfekcjonista. Czasami robi rzeczy, których nie kumam, ale również robi numery, które rozpierdalają i są dopracowane maksymalnie pod względem produkcyjnym. Taką chłopak ma jazdę. Kolejnym ziomem jest cztek Piter, który praktycznie był z DC od początku jako pokładowy fotograf, operator i krytyk w stylu "no fajne, no", albo "przyjemne". Ostatnio też złapał ostrą podjebę na produkcje, więc również możemy spodziewać się czegoś z jego strony. Wszyscy często spotykamy się na sesjach freestyle'owych u Dawida aka Joe i podczas tych oto spotkań nagranych zostało kilka godzin materiału, który pewnie nigdy nie ujrzy światła dziennego, ale jest przede wszystkim dowodem i inspiracją do dalszego działania. Jeśli chodzi o mnie to mimo produkowania bitów i okazyjnego rymowania z DC, również współpracuję z francuska ekipa Mortale, dla której czasem produkuję bądź wbijam jakieś wokale. Od jakiegoś czasu również pracuję nad projektem solowym, który ujrzy światło dzienne prawdopodobnie w grudniu. Zmierzam ku maksymalnej niezależności sprzętowo-studyjnej, więc ostatnimi czasy studio, w którym nagrywamy rozrasta się znacznie. Często kręcimy teledyski bardziej dla samej zabawy i praktyki niż jakiejś promocyjnej podjeby. Cała działalność oparta jest wyłącznie na pasji i miłości do muzyki, finansowych korzyści nie ma i ogólnie jest to całkowicie zrozumiale. Jako, że mamy przekaz po polsku, więc docelowym odbiorcą naszej muzyki powinien być Polak. Montrealska polonia należy do małych i są to głównie ludzie starszego pokolenia, naturalnie kompletnie nie kumający Hip-Hop'u. Jeśli weźmiemy ludzi młodych, to są oni zwykle zagubieni i cierpią na syndrom braku osobowości. Są to często fani muzyki disco, Shakiry i Budki Suflera, również tego co akurat w jest radiu. Nasze demo było entuzjastycznie przyjęte przez ludzi, którzy w Hip-Hop'ie siedzą, głównie znajomych Francuzów. W planie na pewno jest wydanie czegoś w Polsce, ale jak na razie szczegółów nie udzielam, bo jeszcze żadnych nie ma. Może być to trochę trudne technicznie, ale jestem dobrej myśli.

Polacy w Montrealu w internecie
http://www.druty.org/DC
http://www.druty.org/patr00
http://www.druty.org/krychu

Autor: Patr00

Dowód/pokwitowanie dla odbiorcy

nr rachunku odbiorcy: 96 1140 2004 0000 3002 2336 0923

nr rachunku odbiorcy c.d.:

odbiorca:
Pro-Media Krzysztof Śmiałek
os. Dywizjonu 303 50/48
31-875 Kraków

kwota:

zleceniodawca:

tel. kontaktowy:

stempel dzienny

Opłata:

Polecenie przelewu/wpłata gotówkowa
*niepotrzebne skreślić

nazwa odbiorcy: PRO-MEDIA KRZYSZTOF ŚMIAŁEK
nazwa odbiorcy c.d.: OS DYWIZJONU 303 50/48
nazwa odbiorcy c.d.: 31-875 KRAKÓW
l.k. | nr rachunku odbiorcy: 96 1140 2004 0000 3002 2336 0923
l.k. | nr rachunku odbiorcy | waluta: WP* PLN | kwota
nr rachunku zleceniodawcy (przelew)/kwota słownie (wpłata)
nazwa zleceniodawcy
nazwa zleceniodawcy c.d.
tytułem

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

Opłata

odcinek dla banku odbiorcy

Dowód/pokwitowanie dla zleceniodawcy

nr rachunku odbiorcy: 96 1140 2004 0000 3002 2336 0923

nr rachunku odbiorcy c.d.:

odbiorca:
Pro-Media Krzysztof Śmiałek
os. Dywizjonu 303 50/48
31-875 Kraków

kwota:

zleceniodawca:

tel. kontaktowy:

stempel dzienny

Opłata:

Polecenie przelewu/wpłata gotówkowa
*niepotrzebne skreślić

nazwa odbiorcy: PRO-MEDIA KRZYSZTOF ŚMIAŁEK
nazwa odbiorcy c.d.: OS DYWIZJONU 303 50/48
nazwa odbiorcy c.d.: 31-875 KRAKÓW
l.k. | nr rachunku odbiorcy: 96 1140 2004 0000 3002 2336 0923
l.k. | nr rachunku odbiorcy | waluta: WP* PLN | kwota
nr rachunku zleceniodawcy (przelew)/kwota słownie (wpłata)
nazwa zleceniodawcy
nazwa zleceniodawcy c.d.
tytułem

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

Opłata

odcinek dla banku zleceniodawcy

ZAMÓW NUMERY ARCHIWALNE !

teraz już za 11,90 /szt.

(przy płatności z góry pokrywamy koszty przesyłki)

Aby zamówić numery archiwalne:
- można przesłać list pod adres Wydawcy:
Pro-Media, ul. Cieplińskiego 12, 31-429 Kraków lub fax pod nr +48 0 prefix 12 413 04 30
- lub email: prenumerata@magazynhip-hop.pl (z dopiskiem w temacie nr "0" lub "1")

UWAGA!
każde zamówienie pojedynczego egzemplarza lub prenumeraty za pomocą wpłaty z blankietu **MUSI*** być potwierdzone kontaktem (tel., e-mail lub fax) z Wydawnictwem.

*Imię i nazwisko to za mało aby wysłać Magazyn

W NASTĘPNYM NUMERZE:

W następnym numerze czeka Was wiele atrakcji. Przede wszystkim na uwagę będą zasługiwały wywiady. Będzie ich sporo: **O.S.T.R., Grammatik, Bahamdia** i **Apani-B, Czisza** i **Spokój** oraz **KASTA**. Dodatkowo wykład dj **Volt'a** zarejestrowany na **Djs Summer Camp** oraz bardzo obszerny artykuł o produkcji muzyki pod tytułem "Jak nagrać tłuste demo". W dziale **graffiti** znajdzie jak zwykle kilkanaście stron prac, tym razem sporo będzie poświęconych grupie **KFC**.

W przyszłym numerze znajdą się też pierwsze nagrania oraz wyniki z konkursu "**Polski Nielegal**".

Zapraszamy do lektury październikowego Magazynu Hip-Hop.pl

Magazyn Hip-Hop.pl - Prenumerata

Cena jednego numeru kupionego za pośrednictwem Internetu na stronach www Magazynu wynosi 12,90 zł (koszty przesyłki przy płatności z góry pokrywa Wydawca)

Prenumerata miesięcznika Magazyn Hip-Hop.pl

Rodzaj prenumeraty	Liczba wydań	Koszt zakupu indywidualnego	Koszt prenumeraty
Roczna	12	154,80 zł	140,00 zł
Półroczna	6	77,40 zł	72,00 zł

Jak zamówić prenumeratę ???

- pocztą lub faksem:

Aby zamówić prenumeratę, wystarczy przesłać wypełniony i podpisany formularz (do pobrania z naszej strony www: http://www.magazyn.hip-hop.pl/prenumerata.php) listownie pod adresem Wydawcy: Pro-Media, ul. Cieplińskiego 12, 31-429 Kraków lub faksem +48 (12) 413 04 30

- z naszej strony www: http://www.magazyn.hip-hop.pl/prenumerata.php
- e-mailem pod adresem: prenumerata@magazyn.hip-hop.pl

UWAGA!
każde zamówienie pojedynczego egzemplarza lub prenumeraty za pomocą wpłaty z blankietu **MUSI** być potwierdzone kontaktem (tel., e-mail lub fax) z Wydawnictwem.

Prenumerata może być rozpoczęta w dowolnym momencie, od bieżącego w danym miesiącu numeru, można wraz z nią zamówić egzemplarze archiwalne.

DZIAŁ PRENUMERATY Magazynu Hip-Hop.pl
www.magazyn.hip-hop.pl/prenumerata
e-mail: prenumerata@magazyn.hip-hop.pl
lub prenumerata@magazynhip-hop.pl
tel/fax 0 prefix 12 413 04 30
tel komórkowy 0502 660 593

Konkurs MHH zakończony!!
od 12 sierpnia do 2 września zadaliśmy Wam 6 prostych pytań !!
Lista nadesłanych, poprawnych odpowiedzi przekroczyła nasze najśmielsze oczekiwania - emaili z odpowiedziami było naprawdę dużo. Dziękujemy wszystkim biorącym udział w zabawie!!
Odpowiedzi na pytania oraz listę nagrodzonych znajdziesz tutaj.
www. konkurs. mhh. pl

Sponsorami byli:

FLAVA
Rydel House
MG Pro-media Informacja i Finanse
RABEKO
TENBIT.pl